

KOMBATANT

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH



10 (201) **Październik 2007**

ISSN 0867-8952

Polskie Państwo Podziemne



Dzień Polskiego Państwa Podziemnego



Fot. Szymon Zyto

Składanie wieńców przez Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej w Warszawie

Z okazji 68. rocznicy powstania Polskiego Państwa Podziemnego w całym kraju odbywały się uroczystości.



Fot. Waldemar Rembas

Kilkanaście tysięcy ludzi podążyło do Parku Wieniawskiego

Poznań

Po Mszy św. w poznańskiej Bazylice Archikatedralnej kilkanaście tysięcy ludzi przeszło trasą z Ostrowa Tumskiego do parku naprzeciw kościoła oo. Dominikanów. To właśnie w Parku im. Henryka Wieniawskiego odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej. Obecni na uroczystościach byli m.in. Ryszard Kaczorowski – ostatni prezydent RP na uchodźstwie, prymas Józef Glemp, wicemarszałek Sejmu Bronisław Komorowski, wicepremier Zyta Gilowska oraz kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Janusz Krupski. Obecne były także delegacje organizacji kombatanckich, przedstawiciele samorządów, wojsko, harcerze i młodzież szkolna.

Monument został zaprojektowany przez prof. Mariusza Kulpę z Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku. Przedstawia ruiny domu, z którego wylatuje sześć polskich orłów symbolizujących ptaki wolności. Pomnik wzniesiono z inicjatywy Społecznego Komitetu Budowy kierowanego przez Włodzimierza Buczyńskiego, prace techniczne zaś nadzorował inż. Tadeusz Patecki, prezes Stowarzyszenia Katyń w Poznaniu.



Fot. Waldemar Rembas

Nowo odsłonięty pomnik Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej



Fot. Waldemar Rembas

Kombatanci w Poznaniu



Fot. Waldemar Rembas

Uroczystości rozpoczęły się w Katedrze poznańskiej

Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 11 września 1998 r. w sprawie ustanowienia Dnia Polskiego Państwa Podziemnego (MP z 1998 r. nr 30, poz. 414)

W dniu 27 września 1939 roku, w obliczu kapitulacji stolicy, powstała pierwsza konspiracyjna organizacja niepodległościowa – Służba Zwycięstwu Polski. To historyczne wydarzenie zapoczątkowało budowę Podziemnego Państwa Polskiego, fenomenu w dziejach – nie tylko – II wojny światowej. Obok pionu wojskowego – Armii Krajowej – i współpracujących z nią innych formacji Polski Walczącej, istotną rolę odegrał podziemny parlament – Rada Jed-

ności Narodowej, a zwłaszcza rozległa obejmująca cały obszar Rzeczypospolitej i obie okupacje działalność Delegatury Rządu na Kraj. To ona stworzyła ogromny, niemający odpowiednika nigdy i nigdzie aparat rzeczywiście Polskiego Państwa Podziemnego – od spraw wewnętrznych, poprzez tajną oświatę i kulturę, wymiar sprawiedliwości aż po komórki przygotowujące akty legislacyjne dla przyszłego niepodległego państwa.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej wyraża szczególną wdzięczność i szacunek twórcom, ofiarnym działaczom podziemnych struktur Państwa Polskiego, a także tym wszystkim, którzy w wyjątkowo trudnych warunkach, z narażeniem własnego życia walczyli o niepodległość Ojczyzny.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, pamiętając o ich poświęceniu, walce i umiłowaniu Ojczyzny, ustanawia dzień 27 września – Dniem Podziemnego Państwa Polskiego.

Warszawa

Obchody rocznicowe w stolicy odbyły się w Katedrze Polowej WP oraz pod pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej w okolicach gmachu Sejmu. Na uroczystości przybyli m.in. ostatni prezydent Polski na uchodźstwie – Ryszard Kaczorowski, kierownik UdSKiOR Janusz Krupski, prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz, prymas Polski Józef Glemp, przedstawiciele Sejmu i Senatu, liczni kombatanci i młodzież szkolna. Przemówienia wygłosili: Jan Olszewski, doradca prezydenta RP ds. politycznych, Bronisław Komorowski, wicemarszałek Sejmu i Czesław Cywiński, prezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Delegacje złożyły wieńce pod pomnikiem przy Sejmie.

Kraków

Podczas uroczystości w Muzeum AK obecny był m.in. prezydent Krakowa Jacek Majchrowski. W Ratuszu zaś odbyło się rocznicowe spotkanie, w którym uczestniczyli Kazimierz Barczyk, przewodniczący Rady Muzeum AK, zastępca przewodniczącego Trybunału Stanu, pełnomocnik prezydenta Krakowa ds. kultury Janusz Sepioł i gen. o. Adam Studziński OP. Ks. kard. Stanisław Dziwisz odmówił modlitwę za kombatantów i ofiary wojny.

Organizatorami uroczystości byli: Muzeum Armii Krajowej im. gen. Emi-

la Fieldorfa „Nila”, Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej i Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Małopolski.

Wrocław

Obok bramy więzienia przy ul. Kleczkowskiej wmurowano tablicę Upamiętnienia Ofiar Terroru Komunistycznego. Odślonili ją Zdzisław Jankowski „Jastrzębiec”, który w tamtejszej celi śmierci spędził prawie rok, i Zdzisława Drożdż, która odsiadywała tam wyrok za próbę obalenia ustroju komunistycznego. Obecni byli m.in. metropolita wrocławski abp Marian Gołębiowski i naczelnik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięi Narodowej we Wrocławiu Krzysztof Szwaagrzyk, przedstawiciele władz wojewódzkich, miasta, policji i więziennictwa oraz młodzież szkolna. Odczytano apel poległych. Uroczystości uświetniła Orkiestra

Reprezentacyjna Komendy Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu. W Kościele Garnizonowym pw. św. Elżbiety odprawiono Mszę św., a po niej odbyło się spotkanie w Ratuszu.

Uroczystości we Wrocławiu zorganizowały Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej i miejscowy oddział IPN.

Szymon Żyto



Kierownik UDSKiOR Janusz Krupski podczas uroczystości w Warszawie

Fot. Szymon Żyto



W Poznaniu wśród zaproszonych gości obecny był m.in. prezydent Ryszard Kaczorowski

Fot. Waldemar Rembas

Delegatura Rządu

Podstawą dla Polskiego Państwa Podziemnego z lat II wojny światowej była niepodległościowa konspiracja o charakterze wojskowym i politycznym. Tworzyła się na całym terytorium kraju okupowanego przez Niemców i Sowieców. Jej formowaniu sprzyjały tradycje walk o niepodległość.

Już jesienią 1939 r. rozpoczęły się zabiegi zmierzające do powołania podziemnej centralnej władzy administracyjnej będącej kontynuacją przedwojennej administracji publicznej. Statut Służby Zwycięstwu Polski mówił o konieczności tworzenia „ośrodków tymczasowej władzy narodowej w Kraju”. Również gabinet gen. Władysława Sikorskiego podjął próby ustanowienia w okupowanej Polsce rządowego organu wykonawczego. Na początku 1940 r. ustalono, że krajowy komisarz cywilny, wyposażony w prerogatywy ministra, pełniłby funkcję delegata (pełnomocnika) rządu emigracyjnego.

Nadzieje na powtórkę sytuacji z I wojny światowej i rychłą klęskę okupantów przyspieszały budowę administracji rządowej, przygotowanej do

sprawowania władzy na wyzwolonej „bezpieńskiej polskiej ziemi”. Zadania takiej administracji obejmowały też współpracę z rządem emigracyjnym, sprzymierzonym z Francją i Wielką Brytanią, i ze Związkiem Walki Zbrojnej (Armią Krajową), udział w planowaniu powstania powszechnego, konsolidowanie społeczeństwa i kierowanie jego oporem przeciwko niemiecko-sowieckiej okupacji.

Projekt delegatury krajowej

W lutym 1940 r. we Francji powstał projekt delegatury krajowej. Dwa miesiące później uformowano załóżek wymiaru sprawiedliwości Polskiego Państwa Podziemnego. Z kolei 16 czerwca 1940 r. do Warszawy dotarł płk Jan Skorobohaty-Jakubowski, Tymczasowy Delegat Rządu. Wkrótce powołano Zbiorową Delegaturę Rządu, w której skład weszli reprezentanci „grubej czwórki” politycznej – PPS, SN, SL, SP oraz Komentant Główny ZWZ. Jednak we wrześniu 1940 r. członkowie Delegatury Zbiorowej uznali, że „tylko jednoosobowy reprezentant [...] może być odpowiedzialny za pracę rządu”.

Kandydatem na Głównego Delegata Rządu został Cyryl Ratajski. Nominacja R a t a j s k i e g o

z 3 grudnia 1940 r. zakończyła długo-trwały i skomplikowany etap konstituowania się Delegatury Rządu. Odtąd w Polskim Państwie Podziemnym funkcjonowała – równoległe do konspiracji wojskowej oraz porozumienia partii i stronnictw – terenowa reprezentacja rządu emigracyjnego. Jej istnienie podkreślało ciągłość struktur państwowych Rzeczypospolitej, a zarazem akcentowało dążenie do odzyskania niepodległości i suwerenności.

Rada Jedności Narodowej

30 lipca 1942 r. Rada Ministrów przyjęła prezydencki dekret o tymczasowej organizacji władz na ziemiach polskich. Niestety, niebawem z obowiązków Głównego Delegata Rządu musiał zrezygnować schorowany Ratajski. Nowy Delegat Główny – Jan Piekalkiewicz z SL – objął urząd 17 września 1942 r. 19 lutego 1943 r. został jednak aresztowany przez gestapo; zmarł torturowany podczas śledztwa. Kolejnym Pełnomocnikiem Rządu został Jan Stanisław Jankowski („Soból”) z SP. 9 stycznia 1944 r. powstała Rada Jedności Narodowej, która uzyskała status konspiracyjnego parlamentu Polski Podziemnej. Deklaracja programowa RJN – *O co walczy Naród Polski* – określała główne zadania wojenne Rzeczypospolitej oraz program przebudowy społeczno-gospodarczej państwa w okresie pokoju. Od wiosny 1944 r. Delegat Rządu Jankowski występował w randze wicepremiera. Do powołanej latem tego roku Krajowej Rady Ministrów weszli trzej zastępcy Delegata Rządu: Adam Bień (SL), Stanisław Jasiukowicz (SN), Antoni Pajdak (PPS).

Coraz sprawniej funkcjonowały departamenty delegatury – o kompetencjach ministerstw rządowych. Centralny aparat delegatury stanowiły: Departament Prezydyjalny, Departament Spraw We-



Fot. ADM

Pierwszy Główny Delegat Rządu na Kraj Cyryl Ratajski

na Kraj

wewnętrznych, Departament Sprawiedliwości, Departament Pracy i Opieki Społecznej, Departament Rolnictwa, Departament Skarbu, Departament Przemysłu i Handlu, Departament Poczty i Telegrafów, Departament Likwidacji Skutków Wojny, Departament Komunikacji, Departament Informacji i Prasy, Departament Robót Publicznych i Odbudowy, Departament Oświaty i Kultury, Departament Obrony Narodowej.

Równocześnie rozbudowywano aparat terenowy delegatury. Podstawową jednostką stały się okręgi (województwa) – było ich szesnaście – którym podlegały starostwa oraz wydzielone delegatury grodzkie. Na początku 1944 r. personel „sieci administracyjnej” Delegatury Rządu liczył ponad 15 000 ludzi. Większość pracowników podziemia rządowego stanowili ludzie, którzy ze względu na wiek znaleźli się poza strukturami konspiracyjnego wojska.

Obowiązki Delegatury Rządu

Do ważnych obowiązków bieżących Delegatury Rządu należało przygotowanie do objęcia władzy cywilnej w chwili ustania okupacji, ale także pomoc i ochrona przed grabieżą kulturalną i gospodarczą ze strony okupanta, propaganda i akcje charytatywne. Sprawnie funkcjonowały organy bezpieczeństwa Delegatury Rządu: Państwowy Korpus Bezpieczeństwa, który stanowił konspiracyjną policję, Straż Samorządowa – podziemna policja terytorialna oraz Straż Obywatelska. Na początku 1944 r. zaistniały Komisje Badania i Rejestracji Zbrodni Okupanta w Polsce (kryptonim „Niezapominajka”). Ich zadaniem było zbieranie i opracowywanie materiałów o okupacyjnym terrorze i zbrodniach. Szczególną rolę pełnił Departament Informacji

i Prasy. Przeciwstawiał się propagandzie okupacyjnej, przekazywał społeczeństwu rzetelne informacje, podtrzymywał nadzieję i wolę walki. Departament redagował też „Rzeczpospolitą Polską”, centralny organ Delegatury Rządu.

Prowadząc opiekę społeczną Delegatura Rządu współpracowała z Radą Główną Opiekuńczą oraz z konspiracyjną organizacją ziemian „Tarcza”–„Uprawa”. Niemało uwagi poświęcała działalności mecenasowskiej wobec „jednostek wartościowych”, uczonych, artystów, literatów.

27 września 1942 r. Delegatura Rządu powołała Tymczasowy Komitet im. Konrada Żegoty, którego celem była wszechstronna pomoc ludności żydowskiej. W grudniu komitet przekształcił się w Radę Pomocy Żydom.

W terenie funkcjonowały również organy sądownicze delegatury, Cywilne



Proces szesnastu przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, który toczył się 18–21 czerwca 1945 r. w Moskwie

Sądy Specjalne i Komisje Sądzące Walki Podziemnej. Pilnowały przestrzegania podziemnych kodeksów postępowania. Miały prawo wydawania wyroków śmierci, orzekały również infamię, udzielały nagan i upomnień. Departamenty i wszystkie okręgi delegatury zostały wymiennie wzmocnione na przełomie lat 1943 i 1944 dzięki scaleniu aparatu administracji zmilitaryzowanej AK – „Teczki”. Podziemna ekspozytura rządu przejęła wówczas zespoły zdyscyplinowanych, doświadczonych w pracy konspiracyjnej fachowców.

Autentyczny sprawdzian Delegatura Rządu przeszła latem 1944 r., kiedy w ramach akcji „Burza” planowano uaktywnić – i ujawnić – wszystkie struktury Polskiego Państwa Podziemnego. Zakładano, że po zwycięstwie nad Niemcami dowódcy AK będą występować – „wraz z mającym się ujawnić przedstawicielem władzy administracyjnej” – w charakterze gospodarzy wobec Sowietów. Specjalne zadania delegatury miały objąć: nadzór nad sytuacją polityczną, uruchomienie wszystkich

szczebli administracji i odbudowę życia społecznego. Polityka Sowietów wymusiła zmianę strategii polskiego podziemia. Na początku lipca 1944 r. warszawska „centrala” zakazała ujawniania powiatowych delegatur rządu, „o ile przed wkroczeniem wojsk sowieckich (...) nie dojdzie do porozumienia polsko-sowieckiego”. W konspiracji miały pozostawać organy wykonawcze administracji rządowej, a nade wszystko struktury policji i wywiadu.

Z okupacji niemieckiej pod sowiecką

Koniec okupacji niemieckiej okazał się początkiem nowej okupacji – sowieckiej. „Burzowy” wysiłek AK i Delegatury Rządu nie mógł przynieść zakładanych skutków. Udaremnił go sowiecki terror. Funkcjonowanie Polskiego Państwa Podziemnego zostało przerwane w najważniejszym momencie. Wygasanie działalności Delegatury Rządu korespondowało z nastrojami społeczeństwa polskiego. Wiosną 1945 r. nasilił się strach wywołany

postępowaniem ZSSR, „sojusznika naszych sojuszników”. Jednocześnie pojawiła się nadzieja na porozumienie z komunistami i odbudowę demokratycznego państwa. Zwolennikami negocjacji okazało się szesnastu przywódców podziemia z Delegatem Rządu Janem Stanisławem Jankowskim i Komendantem Głównym AK gen. Leopoldem Okulickim. Niestety, zapłacili za to najwyższą cenę. Jałtańska zgoda aliantów na sowiecką dominację w Europie Środkowej ułatwiła spacyfikowanie podziemnych struktur Rzeczypospolitej.

21 czerwca 1945 r. w Moskwie Józef Stalin powołał marionetkowy Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej. Tego samego dnia, również w Moskwie, zapadł bezprawny wyrok w procesie „16” przywódców Polskiego Państwa Podziemnego. Wkrótce, 27 czerwca, odbyło się w Krakowie ostatnie posiedzenie Rady Jedności Narodowej. Również w Krakowie, 1 lipca, rozwiązana została Delegatura Rządu. Nastąpił kres Polskiego Państwa Podziemnego.

Mimo tragicznego końca Delegatura Rządu na Kraj była strukturą konspiracyjnego państwa o wyjątkowym znaczeniu. Konsolidowała opór wobec okupantów. Wpływała na postawy moralne społeczeństwa. Funkcjonowała mimo okrutnych warunków wojennych i okupacyjnych, budząc szacunek u Polaków, a u Niemców niepokój. Delegat Główny jako wicepremier, delegaci okręgowi jako konspiracyjni wojewodowie oraz delegaci powiatowi jako starostowie, stanowili wyraźną reprezentację Rzeczypospolitej. Oczywiście delegatura nie zdobyła takiego rozgłosu jak AK. Konspiracyjna praca rządowej ekspozytury była mniej znana. Miała często charakter biurokratyczny, nie mogła wywoływać szerszego społecznego zainteresowania. Nie sprzyjała tworzeniu się legendy, jaka powstawała wokół AK. Bez Delegatury Rządu nie byłoby jednak Polskiego Państwa Podziemnego. Złożył się na to ogromny wysiłek wszystkich jej resortów. Wykonywały – na szczeblu centralnym oraz w okręgach i powiatach – wprawdzie zmuszoną, bo „urzędniczą robotę”, niezbędną jednak do realizacji planów odbudowy suwerennego bytu państwowego. Były świadectwem mrówczej pracy w warunkach ekstremalnych nad odzyskaniem niepodległości i utrzymaniem ciągłości struktur państwa polskiego, które dla konspiratorów stanowiły wartość bezsporną.

Grzegorz Ostasz

Autor jest profesorem historii, wykładowcą w Zakładzie Nauk Humanistycznych Politechniki Rzeszowskiej im. Ignacego Łukasiewicza



Adam Bień (SL), zastępca Delegata Rządu na Kraj Jana Stanisława Jankowskiego (SP)

Fenomen w „podziemnej” Europie

Organizacja i obszary funkcjonowania Polskiego Państwa Podziemnego są ewenementem na skalę europejską. Obsada personalna struktur administracyjnych Polski Podziemnej docierała aż do poziomu gminy, mianowano nawet tajnych sołtysów i burmistrzów. Zakres działania tych struktur zasadniczo różnił PPP spośród innych krajów „podziemnej” Europy.

Rozmowa „Kombatanta” z dr. Waldemarem Grabowskim o Polskim Państwie Podziemnym

Uchwałą Sejmu 27 września ogłoszono Dniem Polskiego Państwa Podziemnego. Jakie były motywy tej inicjatywy?

Nawiązuje ona do pierwszego w dziejach oporu przeciwko okupantom wydarzenia najwyższej rangi i do działań kontynuowanych pod różnymi nazwami przez całą okupację. We wrześniu 1939 r. powstała organizacja konspiracyjna skupiająca – w zamierzeniach twórców – cały różnorodny wysiłek społeczeństwa polskiego. Służba Zwycięstwu Polski, bo to o niej mowa, była bowiem organizacją wojskowo-cywilną, a nie tylko wojskową, jak się powszechnie uważa. W jej ramach funkcjonowały trzy pionierzy organizacyjne późniejszego PPP. Ciągłe pojawiają się głosy, że SZP była zbrojnym ramieniem PPP. A to nie jest cała prawda. W SZP zastępcą dowódcy był komisarz cywilny. To po pewnych zmianach – wprowadzonych przez rząd gen. Władysława Sikorskiego – delegat rządu. Pierwszym komisarzem cywilnym był Stefan Starzyński, pełniący wcześniej taką funkcję przy Dowództwie Obrony Warszawy. I wreszcie trzeci pionier konspiracji, obok wojska (ZWZ–AK) i administracji cywilnej, to Główna Rada Polityczna, w skład której wchodziła przedstawiciele największych partii politycznych. Rada ta od lutego 1940 r. funkcjonowała jako Polityczny Komitet Porozumiewawczy, a następnie od stycznia 1944 r. jako Rada Jedności Narodowej. Podstawowym celem działania wszystkich pionierzy było przygotowanie i przeprowadzenie zwycięskiego powstania powszechnego.

Termin PPP jest o wiele szerszy niż kojarzone z nim pojęcia, często dominujące w świadomości społecznej. Wy-

razem właściwego traktowania historii oporu jest natomiast nazwa pomnika pod Sejmem RP. Jest to pomnik Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej.

Do jakich tradycji nawiązywali twórcy tej formy państwowości? Jaki był zakres działania struktur cywilnych?

Taką tradycją był niewątpliwie Rząd Narodowy w okresie Powstania Styczniowego.

Struktury PPP działały w kilku horyzontach czasowych. Pierwszy – to oczywiście akcje sabotażowo-dywersyjne zarówno ZWZ–AK, oddziałów partyzanckich oraz „Żegoty”, jak i podziemny wymiar sprawiedliwości eliminujący Polaków współpracujących z okupantami oraz przedstawiciele władz okupacyjnych. Prowadzono szeroko zakrojoną akcję informacyjną za pomocą pism i broszur wydawanych przez AK, Delegaturę Rządu i poszczególne partie polityczne, a także osoby prywatne. Ak-

cja tajnego nauczania obejmowała dzieci i młodzież od poziomu szkoły powszechnej do ośrodków uniwersyteckich.

Szeroko prowadzono akcję opieki społecznej, mimo trudnych warunków wysyłano paczki dla więźniów obozów koncentracyjnych i pomagano osobom żyjącym w ubóstwie.

PPP informowało rząd RP w Londynie o sytuacji w okupowanym kraju, nastrojach społecznych, terrorze i grabieżczej gospodarce okupanta. Gromadzone i opracowywane przez tysiące osób wiadomości przesyłano do Londynu, a korespondencja ta w dużej mierze stała się podstawą prac i decyzji polskich naczelnych władz państwowych.

Niezwykle ważne, może najważniejsze, były prace przygotowujące wydarzenie przełomowe, czyli powstanie powszechne. Tu oczywiście najważniejsza rola przypadła AK, która miała doprowadzić poprzez gwałtowne wystąpienie zbrojne do uwolnienia spod okupacji przynajmniej bazy powstańczej, czyli obszaru środkowej Polski, na której Niemcy utworzyli Generalne Gubernatorstwo. Ale i w tym powstańczym kontekście nie należy zapominać o działaniach tajnej administracji zmierzającej do przejęcia i niemal natychmiastowego uruchomienia zakładów przemysłowych, warsztatów naprawczych i wszelkiego rodzaju instytucji państwowych i samorządowych.



Pociąg wykolejony na skutek akcji sabotażowej

Fot. arch.

Znaczna część struktur PPP opracowywała projekty odbudowy zniszczeń wojennych. Ale większe znaczenie miało przygotowanie planów służących rozwojowi kraju – w wielu wypadkach sięgały one aż 10 lat i dotyczyły wielu dziedzin gospodarki. Przewidywano m.in., jakie będą potrzebne w kraju urządzenia i maszyny, a także zwierzęta hodowlane. Opracowania te docierały do rządu RP w Londynie, skąd dalej były przekazywane organizacji alianckiej, znanej w Polsce pod nazwą UNRRA.

Czy istotnie, a jeśli tak – to w jaki sposób, fenomen PPP wyróżnia nas spośród innych krajów pod obcymi okupacjami w czasie II wojny światowej?

Organizacja i obszary funkcjonowania PPP są ewenementem na skalę europejską. Obsada personalna struktur administracyjnych Polski Podziemnej docierała aż do poziomu gminy, mianowano nawet tajnych sołtysów i burmistrzów. Zakres działania tych struktur zasadniczo wyróżnia PPP spośród innych krajów „podziemnej” Europy.

Czy jest on dostatecznie obecny w polskiej historiografii, a co za tym idzie edukacji?

Fenomen PPP nie jest obecny w historiografii, w takim zakresie, na jaki zasługuje. Poza pewnymi wyjątkami, jak sprawa Ziemi Postulowanych i do pewnego stopnia kwestie związane z rolnictwem, zakres prac różnych struktur PPP pozostaje właściwie nieznanym. Dominuje w niej zainteresowanie polskim wysiłkiem zbrojnym, a szczególnie – zwłaszcza w ostatnim czasie – Powstaniem Warszawskim. Brakuje opracowań wielu tematów. Jedynie nielicznym z Oddziałów Komendy Głównej AK poświęcono historyczne opracowania. Wyjątkiem jest monografia Biura Informacji i Propagandy autorstwa Grzegorza Mazura, która ukazała się dopiero w 1987 r. Jeszcze później, bo w 1990 r., wydano monografię Komendy Głównej AK autorstwa Marka Ney-

-Krwawicza. Nie ma jednak kolejnych wydań tych prac, w których autorzy mogliby uzupełnić i sprostować wyniki wcześniejszych badań naukowych.

Jaka była rola emigracji powojennej w kultywowaniu i przekazywaniu tradycji PPP?

Jej działania w tym zakresie były bezcenne. To na emigracji powstały do dzisiaj podstawowe publikacje, jak *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*



Akcja małego sabotażu

i *Polskie Siły Zbrojne*. Tego typu publikacji w Polsce nie mamy. Nawet po 1989 r. nie zdobyto się na wydanie podstawowych dokumentów dotyczących dziejów PPP. Na zachodzie Europy i w Stanach Zjednoczonych ukazały się cenne publikacje, m.in. autorstwa gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego, Stefana Korbońskiego. Takich publikacji, głównie jednak wspomnieniowych, było znacznie więcej. Nie można pominąć niezwykle ważnej roli paryskich „Zeszytów Historycznych”. Zarówno obecnie, jak i w przyszłości do tych publikacji będą odwoływali się polscy historycy.

Wielką zasługą emigracji jest utworzenie i utrzymywanie przez wiele lat ważnych dla polskiej historii instytucji muzealnych i naukowych. Najważniejsze z nich to: Instytut Polski i Muzeum gen. Władysława Sikorskiego w Londynie oraz tamtejsze Studium Polski Podziemnej. Bez

tych instytucji niemożliwe byłoby prowadzenie badań nad dziejami Polski XX w.

Czy w sposób należyty fenomen PPP jest wykorzystywany w kreowaniu obrazu Polski za granicą?

Niestety nie jest. Nie słyszałem o żadnej inicjatywie zmierzającej do pokazania dorobku PPP. Organizowane są wystawy poświęcone walce zbrojnej zarówno Polskich Sił Zbrojnych, jak i AK, Powstaniu Warszawskiemu. Są to ważne przedsięwzięcia. Natomiast w żadnej mierze nie świadczą one o prawdziwym zakresie działań podejmowanych w ramach PPP, pokazują tylko jego ułamek. Informują o niezłomnym umiłowaniu wolności przez Polaków i martyrologii narodu. Fenomen PPP świadczy o niewątpliwych talentach organizacyjnych w trudnych do wyobrażenia warunkach i myśleniu w kategoriach państwowych szerokiego kręgu osób czujących związek z państwem, które po latach niewoli odzyskało niepodległość w 1918 r., by wkrótce utracić ją ponownie.

Dzisiaj warto pokazać Unii Europejskiej udział Polaków nie tylko w odbudowie i rozbudowie zniszczonej Europy, ale także wysiłki zmierzające do rozliczenia zbrodni okupantów.

Co w myśleniu i strukturach polskiej wojennej państwowości obliczone było na czas wojny, a co na czas powojennego budowania demokracji?

Jak wcześniej wspominałem, podczas wojny była prowadzona walka zbrojna, opieka społeczna i akcja informacyjna.

Z myślą o okresie powojennym prowadzono tajne szkolnictwo – wykształceni młodzi Polacy musieli zastąpić tych, którzy zginęli (m.in. w Katyniu i niemieckich obozach koncentracyjnych). Przygotowywano więc kadry dla zakładów gospodarczych, instytucji państwowych i samorządowych. Wyznaczono obsadę personalną wszystkich urzędów na ziemiach polskich, a także na „Ziemiach Postulowanych”, które miały przypaść Polsce po wojnie.

Jakie było wykorzystanie tych dokonań w strukturach kształtującej się państwowości zmierzającej ku dyktaturze?

W pierwszych latach powojennych nowa władza chętnie sięgała po fachowców działających w konspiracji. Tajnym szkolnictwem kierował Departament Oświaty i Kultury Delegatury Rządu, na którego czele stał Czesław Wycech. Po wojnie został on ministrem oświaty, a nauczyciele wyszli z podziemia i rozpoczęli normalną pracę. O wielkości i dalekowzroczności przywódców PPP świadczy zgoda na przejście do nowej władzy niektórych jego struktur. Pracownicy Biura Ziem Nowych podejmowali pracę w Ministerstwie Ziem Odzyskanych. Inni, pracujący w konspiracji nad planami odbudowy Warszawy, znaleźli się wśród pracowników powojennego Biura Odbudowy Stolicy.

Wielu pracowników i żołnierzy PPP podejmowało pracę w wyuczonych zawodach, przynajmniej część z nich, zwłaszcza w pierwszych latach, próbowała realizować przygotowane w konspiracji plany odbudowy i rozbudowy gospodarki polskiej. Właśnie te działania stały się później podstawą oskarżeń ze strony nowej władzy o działalność szkodliwą dla Polski, karana więzieniem lub śmiercią.

Jak ocenia Pan projekty powstałe w strukturach PPP z punktu widzenia współczesnych nam kryteriów?

Niewątpliwie wiele z tych opracowań dzisiaj ma już jedynie znaczenie historyczne. Zmiany, jakie zaszły przez ponad 60 lat, które minęły od zakończenia wojny, spowodowały ich dezaktualizację. Niemniej jednak warto o nich pamiętać i porównywać z późniejszymi wynikami działań nowej władzy. Takie porównanie prowadzi do przekonania o wartości i przewadze projektów powstałych w strukturach PPP. Powinniśmy też pamiętać o warunkach, w jakich były one opracowywane. Wymowne jest to, że w bombardowanej Warszawie, w trakcie

powstania, pracownicy PPP przygotowali ordynację wyborczą do Sejmu.

Moim zdaniem, warto powrócić, może nie do konkretnych rozwiązań, ale przynajmniej do idei proponowanych przez PPP. Takim zagadnieniem jest m.in. sprawa gospodarki wodnej i żeglugi śródlądowej.

Czy tradycje PPP mają szansę stać się składnikiem na miarę tradycji narodowej, a w szczególności tradycji administracji rządowej i samorządowej?



Symbol Polski Walczącej

Takie szanse oczywiście istnieją, ale musiałyby zmienić się nastawienie do tej tradycji pracowników administracji. Przykładem może być Najwyższa Izba Kontroli. Powstało obszerne opracowanie dotyczące jej historii. Ale fragment poświęcony działalności podziemnej NIK opracowano w sposób niezwykle ubogi. A przecież podziemna NIK – Sekcja Kontroli w Delegaturze Rządu – funkcjonowała od 1942 r. do sierpnia 1945 r. Jej działalność pozostaje jednak prawie nieznaną.

Również niewiele napisano o administracji rządowej i samorządowej na szczeblu województw i powiatów, choć zachowały się na ten temat obszerne zbiory dokumentów. Podczas okupacji powołano np. Straże Samorządowe działające w poszczególnych gminach.

To były odpowiedniki dzisiejszych Straży Miejskich. Niestety dziś chyba nikt sobie tego nie uświadamia.

Na jakim etapie znajdują się projekty Muzeum Polskiego Państwa Podziemnego? Czy możliwe jest wykorzystanie w nim dorobku Studium Polski Podziemnej w Londynie?

Niestety nic budującego nie mogę na ten temat powiedzieć. Przed kilkoma laty była taka inicjatywa, ale dotąd nie widać jej rezultatów. Mnożenie placówek muzealnych nie wydaje się najlepszym rozwiązaniem. W ostatnich czasie powstało Muzeum Powstania Warszawskiego i Muzeum Historii Polski. Nie można zapominać o krakowskim Muzeum Armii Krajowej im. Generała Emila Fieldorfa „Nila”.

Z pewnością w pracy ośrodka, który miałby zajmować się nie tylko prezentowaniem dorobku PPP, ale także dalszymi badaniami nad odtworzeniem struktur, obsady personalnej i zakresem działania poszczególnych komórek organizacyjnych, należałoby wykorzystać doświadczenia wszystkich krajowych i zagranicznych placówek muzealnych i instytutów, a przede wszystkim Studium Polski Podziemnej w Londynie. Warto jednak zadbać o kondycję finansową tych placówek, gdyż w przeciwnym wypadku niektóre z nich mogą zakończyć działalność, zanim nadejdzie pomoc.

Waldemar Grabowski jest historykiem, pracuje w Biurze Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej. Jest autorem publikacji *Polska Tajna Administracja Cywilna 1940–45* (Warszawa 2003), pod jego redakcją ukazały się pozycje: *Organy bezpieczeństwa i wymiaru sprawiedliwości Polskiego Państwa Podziemnego* (Warszawa 2005), *Działalność informacyjna Polskiego Państwa Podziemnego* (Warszawa 2003), *Powstanie Warszawskie. Fakty i mity* (Warszawa 2006).

Bolesław Kontrym „Żmudzin” – jeden z twórców podziemnej policji

Bolesław Kontrym otrzymał wyrok śmierci 26 czerwca 1952 r. Cztery lata okrutnie torturowany nikogo nie obciążył, by ratować własne życie.

Bolesław Kontrym urodził się 27 sierpnia 1898 r. w majątku Zaturce, w powiecie Łuck na Wołyniu. Jego rodzicami byli Władysław Kontrym i Adolfina z Cichockich. Protoplaści po mieczu to: prapradziad Kazimierz Kontrym, publicysta, sekretarz Uniwersytetu Wileńskiego, uczestnik powstania na Litwie w latach 1830–1831, jeden z jego przywódców, a po upadku powstania działacz niepodległościowy. Dziad był uczestnikiem Powstania Styczniowego w 1863 r. Według przekazów rodzinnych, w pamiętniku pisany na zesłaniu w Wiatce pozostawił taką oto wskazówkę: „Rzemiosła wojennego uczyć się trzeba i to najlepiej od wroga, by zgłębić jego strategię i pokonać go później jego własną bronią”. Do tego zalecenia zastosowali się zarówno syn, jak i wnuk. Ojciec „Żmudzina” w armii carskiej dosłużył się stopnia pułkownika jako dowódca 11. Czurgujskiego pułku ułanów. Zmarł w 1914 r.

Jedenastoletniego Bolesława Kontryma oddano do szkoły kadetów w Kijowie, a następnie w Jarosławiu nad Wołgą. W 1915 r. ochotniczo wstąpił do armii carskiej. Wysłany na front karpaci dowodził oddziałem konnych zwiadowców w 127. i 660. pułku piechoty. Otrzymał wówczas stopień porucznika.

Od stycznia 1918 r. służył w 5. pułku ułanów 2. Korpusu Polskiego na Wschodzie. W maju 1918 r. 2. Korpus został rozbrojony pod Kaniowem. Bolesław Kontrym dostał się do niewoli niemieckiej, skąd zbiegł, przedarł się przez linię frontu i zgłosił do Komendy Naczelnej 3. POW w Kijowie. Zgodnie z poleceniem przedostał się do Archangielska i brał udział w walkach z bolszewikami.

We Wiatce, gdzie przebywała jego matka z siostrami i młodszym bratem, został aresztowany w lipcu 1919 r. i po

trzech miesiącach wcielony do Armii Czerwonej. W latach 1919–20 walczył na froncie fińskim dowodząc 82. pułkiem piechoty i 28. podbrygadą 10. Dywizji Piechoty. Awansowany do stopnia kombryga, trzykrotnie odznaczony Orderem Czerwonego Sztandaru za męstwo na polu walki, otrzymał przydział na studia do Akademii Sztabu Generalnego w Moskwie.

W lutym 1922 r. nawiązał kontakt z płk. Romualdem Wolikowskim, attaché wojskowym przy poselstwie RP w Moskwie. Dostarczał mu informacji o charak-

terze wywiadowym, w czym pomagała mu poślubiona w roku 1919 żona Ija z d. Mikołajewa. Wobec zagrożenia ze strony radzieckiego kontrwywiadu wysłał do Polski matkę, żonę i dwuletniego synka Władysława. W grudniu 1922 r. nielegalnie przekroczył granicę sowiecko-polską. Został zweryfikowany w stopniu porucznika i skierowany do służby w Straży Granicznej. Wobec likwidacji Straży Granicznej w lipcu 1923 r. automatycznie przeszedł na służbę w Granicznej Policji Państwowej. Był dowódcą kompanii w Rubieżowiczach w powiecie stołpeckim w stopniu aspiranta.

Do początku wojny w 1939 r. Bolesław Kontrym służył w Policji Państwowej pełniąc różne funkcje w Słonimie, Szczuczynie k. Lidy, Nowogródka, Brześciu nad Bugiem, Lublinie, Białymstoku, a później w Wilnie jako kierownik działu śledczego.



Bolesław Kontrym

Fot. archiwum autorki

Droga do Francji i Anglii

19 września 1939 r. na rozkaz przełożonych przekroczył granicę litewską i został internowany w obozie Kołotowo. W październiku udało mu się zbiec wraz z synem z obozu i ukryć się w Kownie, skąd przez Estonię, Łotwę, Szwecję, Norwegię i Anglię 10 grudnia 1939 r. dotarł do Francji.

28 grudnia 1939 r. w wojsku polskim został zweryfikowany w stopniu porucznika i skierowany do Stacji Zbornej II. Dywizji Piechoty. 20 marca 1940 r. Naczelny Wódz uwzględnił jego prośbę – został przeniesiony do 1. Brygady Strzelców Podhalańskich. Wziął udział w bitwie pod Narwikiem (maj – czerwiec 1940 r.) dowodząc plutonem I. kompanii 3. Baonu. Został tam dwukrotnie odznaczony Krzyżem Walecz-

nych i francuskim Croix de Guerre ze srebrną gwiazdką.

Po powrocie z Narwiku do Francji na czele swojego oddziału osłaniał odwrót Baonu aż do jego rozbitcia przez Niemców pod Coëtquidan. Z resztkami plutonu przedzierał się na teren nieokupowanej Francji w rejon Tuluzy. Od sierpnia 1940 r. kierował działem paszportowo-wizowym placówki ewakuacyjnej żołnierzy polskich w Marsylii, podległej Wydziałowi Wojskowemu Konsulatu RP w Tuluzie.

W październiku 1940 r. z rozkazu mjr. Szydłowskiego na czele grupy 10 żołnierzy przekroczył nielegalnie granicę francusko-hiszpańską, dotarł do Lizbony i przez Gibraltar drogą morską – do Anglii.

Przydzielono go początkowo do 21. Baonu Kadrowego, a następnie w styczniu 1941 r. przeniesiono do I. Baonu Strzelców Podhalańskich jako zastępcę dowódcy 3. kompanii.

Zrzucony do Polski

W sierpniu 1941 r. odkomenderowano go do I. Brygady Spadochronowej. Do kraju został zrzucony na placówkę „Rogi” położoną 16 km na północny wschód od Grójca w nocy z 1 na 2 września 1942 r. z dokumentami na nazwisko Bolesław Konopacki. Awansowany do stopnia kapitana ze starszeństwem z dnia skoku, czyli 1 września 1942 r.

W końcu września 1942 r. jako kpt. „Żmudzin” został przydzielony do „Wachlarza”. Tam po aresztowaniu kpt. Alfreda Paczkowskiego „Wani” obął w grudniu 1942 r. dowództwo trzeciego odcinka. Na polecenie komendanta gen. Stefana Grota-Roweckiego opracował plan odbicia więźniów w Pińsku. Bezpośrednią, brawurowo wykonaną akcją dowodził na miejscu jego przyjaciel z czasów służby w policji por. Jan Piwnik „Ponury”.

W marcu 1943 r. po rozwiązaniu „Wachlarza” został na krótko mianowany szefem Kedywu Okręgu Brześć Armii Krajowej.

W lipcu 1943 r. został oddelegowany do dyspozycji delegata Rządu RP na Kraj i otrzymał przydział do Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa, czyli podziemnej policji. W PBK był szefem Centrali Służby Śledczej i zastępcą kome-

danta. W tym czasie organizował oddział specjalny „Sztafeta – Podkowa”, nazywany później „Podkowa”, którego został dowódcą. Jego zadaniem była ochrona Delegatury Rządu oraz wykonywanie wyroków sądów wojskowych i cywilnych sądów specjalnych na niemieckich agentach, konfidentach gestapo, kolaborantach i „szmalcownikach”. Nieco później powołał do życia organizację do walki z przestępstwami pospolitymi o kryptonimie „Start”. Dowodził nią Włodzimierz Lechowicz – naczelnik wydziału śledczego. „Sztafeta – Podkowa” przeprowadziła od sierpnia 1943 r. do wybuchu Powstania Warszawskiego ponad 25 akcji likwidacyjnych, ponadto akcje rozbrajania żołnierzy niemieckich i zdobywania samochodów należących do Niemców.

Powstanie Warszawskie

W Powstaniu Warszawskim „Podkowa” weszła w skład dowodzonej przez kpt. „Żmudziną” 4. kompanii w zgrupowaniu mjr. Włodzimierza Zawadzkiego „Bartkiewiczza”. Dowodził on całym odcinkiem obejmującym ulice Królewską i Kredytową oraz pl. Małachowskiego.

Zalety dowódcze kapitana „Żmudzina” podkreślał płk Edward Pfeiffer „Radwan”, komendant Obwodu Śródmieście, we wniosku awansowym na stopień majora z 15 września 1944 r. Te umiejętności Bolesława Kontryma i jego doświadczenie wojenne w czasie Powstania były wykorzystywane również

poza powierzonym mu odcinkiem frontu. Między innymi 4 sierpnia dowodził kolejnym szturmem na gmach PAST przy ul. Zielnej.

W czasie Powstania został czterokrotnie ranny. Dowódca AK awansował kpt. „Żmudzina” do stopnia majora w piechocie ze starszeństwem 1 stycznia 1945 r. Bolesław Kontrym został także odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V kl. 15 września 1944 r. i Krzyżem Walecznych 27 sierpnia 1944 r. Po utworzeniu 20 września 1944 r. warszawskiego Korpusu Armii Krajowej „Żmudzina” mianowano dowódcą III. Baonu 36. pułku piechoty Legii Akademickiej 28. Dywizji Piechoty AK im. Stefana Okrzei.

Żołnierze „Żmudzina” zapamiętali go nie tylko jako człowieka o wręcz szaleńczej osobistej odwadze, ale także o troskliwości i ojcowiskim stosunku do młodych podkomendnych. Był przy tym wobec żołnierzy wymagający. Chciał mieć żołnierzy walecznych i prawych.

Powrót do kraju

Po Powstaniu kpt. „Żmudzin” przeszedł przez kilka obozów jenieckich. Z ostatniego z nich (Sandbostel) zbiegł w końcu kwietnia 1945 r. i przedostał się do polskiej I. Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka, w której otrzymał dowództwo Kompanii.

Od 1 września 1946 r. został zastępcą dowódcy 9. batalionu Strzelców Flandryjskich.



Książeczka wojskowa Bolesława Kontryma

Na decyzję powrotu „Żmudzina” do Polski miało wpływ nieoczekiwane odnalezienie się starszego brata Konstantego Kontryma, o którym rodzina Bolesława nie miała wiadomości od czasu ucieczki z Rosji do Polski w grudniu 1922 r. Konstanty znalazł się w Warszawie jako generał w armii gen. Zygmunta Berlinga. „Żmudzin” mając zapewnienie brata gwarantujące bezpieczeństwo wrócił do kraju.

Początkowo nic nie zapowiadało tragedii. Otrzymał zaświadczenie Komisji Rehabilitacyjno-Kwalifikacyjnej dla byłych funkcjonariuszy Policji Państwowej wydane z datą 27 sierpnia 1947 r. zezwalające na pracę w służbie państwowej. Został szefem działu administracyjno-gospodarczego w Centralnym Zarządzie Państwowego Przemysłu Fermentacyjnego.

Trudno było przypuszczać, że na polecenie szefa Informacji Wojskowej płk. Dymitra Wozniesieńskiego założono mu teczkę już 15 marca 1947 r. Nie zapominajmy, że do Polski wrócił 16 maja 1947 r. O aresztowaniu 13 października 1948 r. zawiadomił syna brat „Żmudzina” gen. Konstanty Kontrym, który kilka dni później dostał polecenie bezwłocznego stawienia się w Moskwie. Jego żona Miłka, wdowa po Michaiłe Tuchaczewskim i adoptowany przez ojczyzna syn Alik również musieli wyjechać. Po latach dotarła wiadomość, że gen. Konstanty Kontrym zmarł w szpi-

talu w Moskwie przy „skomplikowanym zabiegu chirurgicznym”.

Do 1950 r. rodzina nie miała o nim żadnych wiadomości. Kartki pisane do matki i syna z więzienia na Rakowieckiej pochodzą z 1952 r.

Odkrywanie ponurej prawdy

W 1957 r. syn Władysław po uzyskaniu zezwolenia na wgląd do akt rehabilitacyjnych Sądu Wojewódzkiego dla miasta Warszawy, sygn. akt. IV K. 157/57, znalazł zeznania Józefa Wesołowskiego, który podał, że siedział w więzieniu na Mokotowie w jednej celi ze „Żmudzinem”. Kontrym opowiadał mu, że po aresztowaniu był w jakimś więzieniu pod Warszawą, gdzie dowieziono go z zawiązanymi oczyma. Był tam potwornie torturowany. Również Kazimierz Moczarski, który był więźniem Mokotowa, sześć lat później opowiadał synowi „Żmudzina”, że widział jego ojca bardzo pokaleczonego po jednym z przesłuchań.

Kpt (później mjr) Edmund Kwasek podczas śledztwa usiłował zmusić „Żmudzina” do przyznania się do haniebnych czynów rzekomo popełnionych w latach 1923–1944. Chciał zmusić Kontryma do wydania polskich wywiadowców działających w KPP do 1939 r., a z okresu okupacji usiłował uzyskać zeznanie obciążające członków STARTU i innych osób, wobec których Urząd Bezpieczeństwa prowadził wówczas śledztwo.

Nasi Koledzy z kompanii „Żmudzina” mieli bezpośrednią relację Piotra Szewczyka „Czera”, cichociemnego zaprzyjżnionego ze „Żmudzinem”, który w tym samym czasie siedział w sąsiedniej celi mokotowskiego więzienia. Szewczyk opowiadał, że słyszał przez ścianę jęki i krzyki „Żmudzina”, gdy oprawcy więzienni tłukli go pończochami wypełnionymi piaskiem. Nie można wykluczyć, że były to ostatnie chwile jego życia. Według więziennego protokołu z wykonania wyroku, powieszono go 2 stycznia 1953 r.

„Żmudzin”, prawie cztery lata okrutnie torturowany, nikogo nie obciążał, by ratować własne życie. Po wyroku sześć miesięcy spędził w celi śmierci. Listy z tego okresu do matki i syna są zarówno pełne miłości i troski o najbliższych, jak i optymizmu oraz wiary, że zostanie ulaskawiony.

Nieugięty „Żmudzin” otrzymał wyrok śmierci 26 czerwca 1952 r. (sygn. akt A IV 1 60/52). W wyroku przypisano Bolesławowi Kontrymowi działanie na szkodę narodu polskiego w okresie od roku 1925 r. do września 1939 r. przez przyczynianie się do rozbijania ruchu robotniczego i dreczenie działaczy komunistycznych oraz, że w okresie od września 1942 r. do sierpnia 1944 r. sprzyjając władzy hitlerowskiego państwa niemieckiego działał na szkodę narodu polskiego. Bolesław Kontrym nie przyznał się do winy, a wyrok został wydany na podstawie wymuszonych torturami zeznań rzekomych świadków.

Uniewinnienie po latach

Sprawę Kontryma rozpoznał ponownie Sąd Wojewódzki m.st. Warszawy (sygn. akt IV K 157/57) 3 grudnia 1957 r.), którego wyrokiem Bolesław Kontrym został całkowicie uniewinniony od zarzutów. W uzasadnieniu sąd stwierdził, że Kontrym do roku 1939, wykonując obowiązki służbowe nie popełnił przestępstw, które mu przypisał poprzedni wyrokiem, i że „dzielnie, mężnie walczył z okupantem i był jednym z najodważniejszych członków Armii Krajowej. Uniewinnienie stanowi dlań akt pełnej rehabilitacji i przywraca mu honor i cześć, a rodzinie jej moralną satysfakcję.”

Zofia Cydzikowa „Anna Sosna”
Irena Makowska „Emilia Skąła”

Bibliografia u autorek



Fot. archiwum autorek
„Żmudzin”

Edmund Kwasek – oprawca z warszawskiego Mokotowa i Miedzeszyna

Z dokumentów Instytutu Pamięci Narodowej wynika, że postanowienie o wszczęciu śledztwa przeciwko Bolesławowi Kontrymowi wydał 30 października 1948 r. (17 dni od aresztowania) śledczy kpt (później mjr) Edmund Kwasek.

Celem śledztwa było wymuszenie przyznania się „Żmudzina” do rzekomych przestępstw popełnionych w latach 1923–1944. Bezpieka chciała przede wszystkim, aby wydał polskich wywiadowców działających w Komunistycznej Partii Polski do 1939 r. Jeśli chodzi o okres niemieckiej okupacji miał obciążyć wiele osób, wobec których bezpieka prowadziła śledztwo. Śledczy Kwasek prowadził przesłuchania przez prawie rok – do 8 września 1949 r. Torturował Kontryma w więzieniu przy ul. Rakowieckiej na warszawskim Mokotowie i w tajnym więzieniu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Miedzeszynie. Jest podpisany pod 23 protokołowanymi przesłuchaniami.

Nahajka zwana konstytucją

Edmund Kwasek wchodził w skład Grupy Specjalnej MBP, oddelegowanej przez wiceministra bezpieczeństwa gen. Romana Romkowskiego i szefa Departamentu Śledczego MBP Józefa Różańskiego właśnie do więzienia w Miedzeszynie, określanego przez bezpiekę kryptonimem „Spacer”. Przesłuchiwał tam m.in. komunistów, oskarżonych w jednej z najgłośniejszych spraw stalinizmu – o „odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne”. Jednego z nich, Włodzimierza Lechowicza, zmuszał do wykonywania setek przysiadów, aby – jak to sam nazywał – „pompować rozum z tyłka do głowy”.

Kwasek przede wszystkim jednak urzędował na Mokotowie. Więźniowie tej katowni bezpieki zaliczali go do najgorszych oprawców. Jeden z nich, zrehabilitowany w 1957 r., wspominał: „W godzinach wieczornych zostałem wezwany do Światły [Józef Światły, wicedyrektor Departamentu X MBP], który w obecności Kwaska powiedział, że jeśli nie przyznam się do współpracy z Niemcami, to aresztowana zostanie moja żona, wobec której zastosowane będą te same metody i będzie tak długo bita, aż ujawni szczegóły mojej współpracy. Dziecko natomiast zostanie zabrane i ślad po nim zaginie. Wobec takiej groźby, począłem podawać zmyślane fakty... W czasie jednego z następnych przesłuchań Kwasek, kopiąc mnie leżącemu na podłodze, kopnął tak silnie w okolice serca, że miałem naruszone

mięsień serca i odczuwałem dotkliwie bóle przez trzy lata. Ponadto Kwasek i oddziałowi stosowali jeszcze inne formy udęczeń, jak ciągle przysiadu, klęczenie z rękami do góry, trzymanie krzesła przez wiele godzin przy wyciągniętych rękach w pozycji przysiadu, polewanie zimną wodą w karcu (...). Tego rodzaju metody doprowadziły mnie do kompletnego załamania fizycznego i psychicznego”. I dalej: „Mając jeszcze w pewnym stopniu zachowane poczucie rzeczywistości i opory psychiczne, nie chciałem przyznać się do stawianego mi zarzutu współpracy z Niemcami, jak też nie chciałem obciążać współpracą innych osób, gdyż w rzeczywistości z Niemcami nie współpracowałem. Różański odparł na to, w obecności Kwaska i Światły, że jeśli nie potwierdzę tych faktów, zostanę zabity i tak pogrzebany, że śladu po mnie nie będzie. Mimo że od tego dnia byłem ciągle i bez przerwy bity, przy czym zaczęto bić mnie kablem w pięty i stopy, zadając mi w ten sposób potworne cierpienia przez kilka następnych dni, nie chciałem przyznać się do stawianych mi zarzutów, godząc się nawet na pozbawienie mnie życia, by w ten sposób ująć dalszym torturom. (...) W czasie przesłuchań, jak też w czasie przerwy pomiędzy jednym przesłuchaniem a drugim, byłem ciągle bity przez Kwaska i oddziałowych kablem, kijem, nahajką plecioną ze skóry, nazywaną przez niego konstytucją. W czasie jednego z przesłuchań Kwasek w czasie pastwienia się nade mną wybił mi pięścią 10 zębów w górnej szczęce i 6 zębów w szczęce dolnej”.

Początek krwawej kariery

Zanim trafił do warszawskiej centrali MBP Edmund Kwasek – były uczeń Gimnazjum im. Chreptowicza w Ostrowcu Świętokrzyskim, a w czasie wojny partyzant Armii Ludowej – pod koniec stycznia 1945 r. trafił do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kielcach. Miał wówczas 22 lata. Krwawą karierę zaczynał jako oficer tamtejszego Wydziału Śledczego, aby już na początku 1946 r. zostać naczelnikiem tego Wydziału. Funkcję tę pełnił przez następne trzy lata. Więźniów kieleckiego więzienia śledczego WUBP przy ul. Focha (obecnie Paderewskiego) przetrzymywano w małych, zasurzonych celach i przesłuchiowano, stosując

niewybredne metody, po kilka godzin dziennie. Przykład dawał Kwasek. Nie tylko katował osadzonych, ale występował też w roli ich „sędziego”. Tak było 11 lipca 1945 r., kiedy Okręgowy Sąd Wojskowy w Łodzi na sesji w Kielcach skazał żołnierza niepodległościowego podziemia Konrada Zygmunta Suwalskiego na karę śmierci. Edmund Kwasek był na tym procesie ławnikiem. To jemu również powierzono prowadzenie śledztwa w sprawie pogromu kieleckiego. W przygotowaniu tej ubeckiej prowokacji brał udział Adam Humer, późniejszy wicedyrektor Departamentu Śledczego MBP.

„Zdolny oficer śledczy”

Naczelnikiem Wydziału Śledczego WUBP w Kielcach Kwasek przestał być w 1948 r., aby przez rok pełnić to samo stanowisko w Gdańsku. Przez następne lata, w Departamencie X MBP stał m.in. na czele Wydziału II, który zajmował się penetracją obcych wywiadów w partii. Szef Departamentu Józef Różański wydał o nim opinię: „Mjr Kwasek. Zdolny oficer śledczy. Może trochę zarozumiały, z tendencją efekciarstwa”.

Stefan Skwarek (wartownik w UB na Kielecczyźnie, potem „naukowiec” Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy Komitecie Centralnym Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej) w książce *Na wysuniętych posterunkach* (Książka i Wiedza, 1977) poświęcił mu notę biograficzną: „Płk Edmund Kwasek, członek PPR i AL, uczestnik wielu akcji zbrojnych przeciwko siłom okupanta i polskiej reakcji. Po wyzwoleniu w styczniu 1945 r. jako naczelnik Wydziału Śledczego WUBP w Kielcach uczestniczył w wielu akcjach i walkach z bandami. W latach pięćdziesiątych przeszedł do pracy w cywilu”.

W 1996 r. Edmund Kwasek został skazany w tzw. procesie Humera (od nazwiska głównego oskarżonego) razem z 12 innymi śledczymi MBP na karę kilkuletniego więzienia. Z więzienia przy ul. Rakowieckiej – tego samego, w którym katował pół wieku wcześniej polskich patriotów, a wśród nich Bolesława Kontryma „Żmudzina” – wyszedł jednak szybko „ze względu na zły stan zdrowia”. Zmarł w 2002 r. w Warszawie.

Tadeusz M. Płużański

Polskie Państwo Podziemne

Od pierwszych chwil hitlerowskiego panowania w każdej prawie miejscowości Polacy tworzyli grupy oporu. Koszty tej działalności dla zachowania bytu narodowego były ogromne. Wszyscy ci ludzie to męczennicy sprawy polskiej, którzy dla Ojczyzny stracili życie lub zdrowie.

Powracając do lat wojny i okupacji hitlerowskiej nieraz zadaję sobie pytanie, jak udało się nam – mam na myśli moją generację – przetrwać ten niezwykle ciężki czas w naszej historii, zwłaszcza w zachodniej Polsce. Okupant pozbawił tam Polaków wszelkich praw, nie tylko obywatelskich czy zawodowych, ale nawet osobistych. Na przykład, aby się ożenić, musieli przestrzegać szczegółowych przepisów, wolno im było zakładać rodzinę dopiero w późnym wieku.

Od pierwszych chwil hitlerowskiego panowania w każdej prawie miejscowości powstawały grupki lub grupy oporu dokumentujące działalność okupanta lub prowadzące szkolenie wojskowe, potajemne nauczanie dzieci i młodzieży po polsku, działalność informacyjną

i artystyczną, pomoc socjalną i medyczną, bez której wielu zginęłoby bez wieści. W razie ujawnienia było to karane jak sabotaż, do kary śmierci włącznie.

Koszty tej działalności dla zachowania bytu narodowego były ogromne. Setki tysięcy ludzi zamęczonych na śmierć, często powolną, wyrafinowaną dawkowaną. Czasami szybko, jak w przypadku grupy młodych polskich jeńców, z której hitlerowcy wyłuskali tych, którzy przyznali się do wyznawania religii katolickiej i dlatego zostali z miejsca rozstrzelani. Oni i im podobni to klasyczni męczennicy sprawy polskiej, którzy dla Ojczyzny stracili życie lub zdrowie.

Należy im się coś więcej niż urzędnicze określenie „represjonowani”. Biskup świdnicki ks. prof. Ignacy Dec nazwał ich – podczas wrześniowej uroczystości w byłym obozie koncentracyjnym Gross-Rosen – męczennikami, a tereny obozu – ziemią świętą, bo przesiąkniętą krwią ludzi zamęczonych przez hitlerowców na śmierć.

Oto sylwetki tych, którzy niemal od początku okupacji organizowali zręby polskiej państwowości na terenach włączonych do Rzeszy:

Adolf Rafał Jan Bniński (1884–1942) był pierwszym Delegatem Głównym Rządu RP. Mianował go pre-

mier gen. Władysław Sikorski z rekomendacji męża zaufania Rządu w Paryżu ks. infułata Józefa Prądzyńskiego, który podczas Powstania Wielkopolskiego był dziekanem generalnym wojska.

Hrabia Bniński był właścicielem majątków ziemskich w Wielkopolsce. Dekretem prezydenta RP z 2 stycznia 1922 r. został wojewodą poznańskim. W 1926 r. był kontrkandydatem marszałka Józefa Piłsudskiego, a później Ignacego Mościckiego na urząd prezydenta RP. W 1928 r. zrezygnował z urzędu wojewody.

Po wybuchu wojny w 1939 r. współdziałał z Tajnym Komitetem Obywatelskim, jesienią brał udział w opracowaniu strategii walki podziemnej przeciwko najeźdźcy. Nominację na Delegata otrzymał 3 grudnia 1940 r., ale działał już od maja tego roku. Ustalił obszar pięciu delegatur okręgowych – na Pomorzu (Stanisław Antczak), na Śląsku (Ignacy Sikora), w okręgu łódzkim (Witold Kotowski), w okręgu ciechanowskim (Kazimierz Iłowiecki), a w Wielkopolsce sam Bniński. Działał poprzez Biuro Głównej Delegatury.

Adolf Bniński współorganizował Porozumienie Stronnictw Politycznych w Poznaniu (Stronnictwo Narodowe, Stronnictwo Pracy i organizacja „Ojczyzna”). Utrzymywał przez kurierów stały kontakt z rządem, informując o sytuacji na ziemiach zachodnich. Aresztowany w lipcu 1941 r. przez gestapo był przesłuchiwany w jego siedzibie w d. Domu Żołnierza, później na Forcie VII w Poznaniu. Istnieją dwie wersje jego śmierci w lipcu 1941 r. Według jednej, zginął – wraz z grupą współpracowników – rzucony na pożarcie dzikim zwierzętom w ogrodzie zoologicznym. Według innych przekazów, został rozstrzelany w lasach pod Stęszewem. Pośmiertnie odznaczony Orderem Orła Białego (1995).



Fot. ADM

Adolf Bniński

w Wielkopolsce

Jan Wojkiewicz (1906–1942) kierował Główną Delegaturą jako przewodniczącym Porozumienia Stronnictw Politycznych po aresztowaniu Adolfa Bnińskiego od lipca do 8 września 1941 r. Szkołę średnią i Szkołę Podchorążych Rezerwy Piechoty ukończył w Śremie. Podporucznik rezerwy Wojska Polskiego. Do wybuchu wojny studiował na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego, przewodząc korporacji „Agraria”. Był prezesem Zarządu Głównego Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, zwolennikiem połączenia go ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej „Wici”, co nastąpiło w 1936 r. W 1938 r. współorganizował strajk chłopski w Wielkopolsce. Podczas wojny w 55. pp w Lesznie walczył nad Bzurą, a następnie w Grupie Operacyjnej „Polesie” gen. Franciszka Kleeberga, w tym w bitwie pod Kockiem.

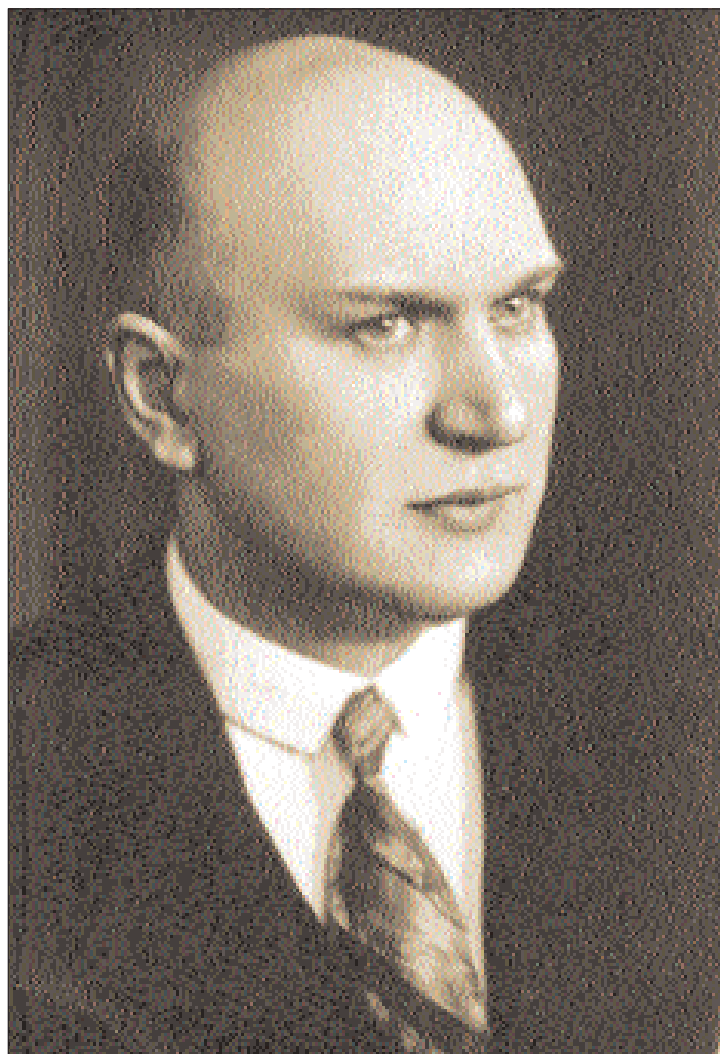
Zbiegł z niewoli niemieckiej, osiedlił się w Poznaniu, organizując w porozumieniu ze Stanisławem Mikołajczykiem ludową konspirację. Od 1940 r. był komendantem X. Okręgu Batalionów Chłopskich i przywódcą Stronnictwa Ludowego w Wielkopolsce.

Jako p.o. Głównego Delegata doprowadził do wyboru na ten urząd uzgodnionego w ramach PSP przedstawiciela Stronnictwa Pracy Leona Mikołajczaka. Aresztowany przez gestapo był bardzo brutalnie przesłuchiwany w d. Domu Żołnierza i na Forcie VII w Poznaniu. Skonał z wycieńczenia 7 stycznia 1942 r., jego ciało spalono 18 stycznia 1942 r. Po wojnie pośmiertnie awansowany do stopnia pułkownika i odznaczony Orderem Wojennym *Virtuti Militari*.

Leon Mikołajczak (1891–1942) był ostatnim kandydatem wysuniętym przez Porozumienie Stronnictw Politycznych na urząd Głównego Delegata Rządu RP na ziemię zachodnie. W rodzinnym Śremie został wydalony z gimnazjum za domaganie się uwzględnienia w szkole języka i kultury polskiej. Przed dalszymi re-

presjami uciekł do Krakowa, gdzie zdał maturę. Po studiach prawniczych we Lwowie, w Warszawie i Poznaniu uczestniczył w 1918 r. w przygotowaniu Powstania Wielkopolskiego, w tym wizyty w Poznaniu Ignacego Paderewskiego.

Pracował w bankowości, m.in. jako dyrektor oddziału Narodowego Banku Polskiego w Poznaniu. Opublikował w połowie lat dwudziestych rozprawę zatytułowaną „*Quo vadis Polonia?*” uzasadniając tezę, że polską walutę należy opierać nie o zasoby złota, ale o narodowy majątek. Dwa lata pracował w Warszawie jako dyrektor wydawnictwa „Rzeczpospolita”. Do Poznania wrócił na prośbę prezydenta miasta Cyryla Ratajskiego, by objąć funkcję dyrektora finansowego Powszechnej Wystawy Krajowej. Wykładał w Wyższej Szkole Handlowej. Patronował korporacji akademickiej „Hermesia”, której wiodącym hasłem było „*Viribus unitis*”, czyli wspólnymi siłami do rozwoju gospodarki kraju. Działał m.in. w komitetach budowy Wyższej Szkoły Handlowej, Domu Żołnierza i pomnika Wdzięczności Chrystusa Króla w Poznaniu. Po wybuchu wojny zakonspirował się jako księgowy w fabryce mebli artystycznych Józefa Sroczyńskiego, gdzie prowadził naslu-



Leon Mikołajczak fot. ze zbiorów Zbigniewa Mikołajczaka

Fot. archiwum Zbigniewa Mikołajczaka

chy radiowe. Podobnie jak Adolf Bniński uważał, że ziemie polskie przejęte przez Rzeszę wymagają osobnego ogniwia urzędowego na czas wojny, które powinno działać ponad partyjnymi podziałami, a ZWZ powinien podlegać Głównemu Delegatowi Rządu RP na Kraj. Pierwszym był Cyryl Ratajski, nominowany 3 grudnia 1940 r., który wystąpił do Rządu o nominację dla Leona Mikołajczaka, chociaż miał wątpliwości, czy Główna Delegatura w Poznaniu ma szanse działać skutecznie.

Zbigniew Mikołajczak,
syn Leona, więzień Młyńskiej
w Poznaniu, Wronek, Żabikowa,
Gross Rosen, Buchenwaldu
i Mittelbau-Dora

Wspomnienia świadka **kapitulacji**

Legendarny bohater i dowódca SGO Polesie gen. Franciszek Kleeberg 5 października 1939 r. zdecydował się na kapitulację. Dokonała się ona w starej szkole we wsi Horodzieżka, gdzie istnieje obecnie pamiątkowy głaz kamienny.

Okazało się, że po upadku naszej stolicy Warszawy wojna się nie skończyła. Z końcem września, o dziwo, ujrzelśmy w naszych stronach polskie wojsko. Przebyło szlak bojowy, poczynawszy od Brześcia poprzez Kobryń, Pińsk, Włodawę, Kock i dotarło na rubież Serokomla i Woli Gułowskiej. Była to Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie” pod dowództwem gen. Franciszka Kleeberga. (...) Zgrupowanie SGO Polesie obejmowało teraz zasięgiem i działaniami dość szeroki obszar, poczynawszy od Kocka, Serokomla poprzez Wolę Gułowską, Adamów i wsie: Gułów, Hordzieżka, Okrzeje, Wola Okrzejska, Drożdżak oraz kolonię Orle Gniazdo, Krzywdę i dwór Anielin, który udzielał pomocy i schronienia byłym żołnierzom. Duża część wojska kwaterowała po

wsiach, gospodarstwach i lasach. Kwatermistrzostwo, zaopatrzenie i kuchnie polowe były rozmieszczone w lasach: gułowskim, adamowskim, drożdżackim, krzywdzińskim. W Orlim Gnieździe w każdym niemal gospodarstwie kwaterowało wojsko. W naszym rodzinnym domu, ponieważ był bardzo okazały, mieścił się Sąd Polowy SGO „Polesie”, a w gospodarstwie ojca kwaterowało wielu oficerów i żołnierzy. Kawaleria bez przerwy poila konie przy studni. Moja mama specjalnie piekła chleb dla żołnierzy i uciekinierów. Wojsko SGO Polesie na okres walk przejęło ochronę transportów kolejowych. Chodziło przede wszystkim o artykuły żywnościowe dla wojska, jak cukier i mąka. Na środku naszego gospodarstwa rósł ponad 80-letni świerk. Pod nim żołnierze

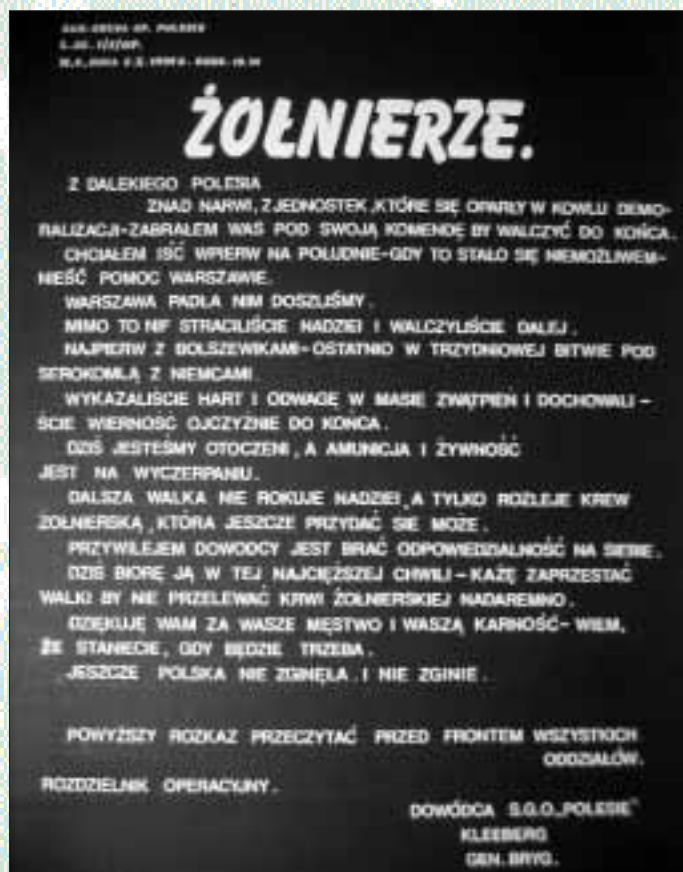
ustawili przeciwniczy karabin maszynowy, z którego, jak pamiętam, 3 października załoga zestrzeliła niemiecki samolot, który nagle nadleciał i zakołował znad lasu adamowskiego nad Orle Gniazdo. Otrzymał dwie krótkie serie pocisków i za drugą serią ujrzałem dym i ogień w ogniu samolotu, który wziął kurs w kierunku Woli Okrzejskiej i spadł za torami kolejowymi w rejonie Jakubówki. Załoga – dwóch Niemców – podobno się uratowała i zbiegła do pobliskiego lasu. 3 wrze-

śnia – według relacji lekarza Mariana Prussaka – samolot niemiecki ostrzelał budynki pofolwarczne na Dębownicy i spowodował spalenie stodoły i dużej murowanej obory. W godzinach wieczornych do naszego gospodarstwa przyjechał furmanką, z dwoma poległymi żołnierzami, nasz kuzyn inż. Henryk Olejniczak, syn Kazimierza – stryja z Warszawy, który brał udział w bitwie pod Wolą Gułowską. Na drugi dzień o świcie odjechał do Adamowa, by pochować kolegów. To on nam właśnie powiedział, że pod Wolą Gułowską toczą się zacięte walki z agresorem. Jak się okazało, SGO Polesie pod koniec września dotarła spod Kocka do miejscowości Serokomla – Wola Gułowska, w czasie od 1 do 5 października 1939 r. stoczyła wiele potyczek i bitew z przeważającymi siłami Niemców.

Z braku amunicji, by nie przelewać daremnie krwi polskiego żołnierza, legendarny bohater i dowódca SGO Polesie gen. Kleeberg zdecydował się na kapitulację. Dokonała się ona w starej szkole we wsi Horodzieżka, gdzie istnieje obecnie pamiątkowy głaz kamienny, a na nim napis: „W tej miejscowości w dniu 5 października 1939 roku został wydany ostatni rozkaz gen. Kleeberga”.

Jak przebiegał dzień 5 października 1939 r., dzień kapitulacji? W rejonie Orlego Gniazda od samego rana ciągnęły po drogach, szczególnie w kierunku Woli Gułowskiej i Adamowa, kolumny wojska jadącego na furmankach i koniach w siodle oraz pieszo szczególnie od wsi Drożdżak, Radoryża i Krzywdy. Gdy wybiegliśmy ich witać, żołnierze rzucili nam po prostu część sprzętu wojskowego i uzbrojenia. Ja z braćmi chętnie podejmowaliśmy te trofea. Były wśród nich: bagnety, karabinki, łopatki, kilofy, maski przeciwgazowe i środki opatrunkowe. Na drugi dzień i później w lasach w okolicy Orlego Gniazda i nie tylko znajdowała się porzucona broń i różna amunicja oraz kuchnie polowe z częścią strawy. Mój ojciec przyprowadził konia z siodłem, który był przywiązany do sosny w lesie. Uratował mu życie. Ludzie mówili, że w lasach pod Wolą Gułowską kilka koni padło z głodu zatrzymując się korą żywiczną. Broń przekazaliśmy partyzantom z oddziału „Serafina”, „Skry” i „Szewca”.

plk dypl. w st. spocz.
Józef Bolesław Olejniczak



Ostatni rozkaz



Fot. arch.

Gen. bryg. Franciszek Kleeberg



Fot. Mariusz Kubik

Pomnik w Woli Gulowskiej



Fot. Mariusz Kubik

W Woli Gulowskiej podczas uroczystości upamiętniającej 68. rocznicę ostatniej bitwy Wojny Obronnej 1939 r. stoczonej przez SGO „Polesie” pod Kockiem, Czemiernikami, Serokomlą i Wolią Gulowską kierownik UDSKiOR Janusz Krupski odznaczył medalem Pro Memoria: Stefanję Cąkałę-Wardach, Mariannę Leszek, Artura Sępocha, Adele Skwarek, Andrzeja Srokę, Waldemara Turę, Janinę Tymiąską, Bogdana Witosława oraz instytucje: Dom Kultury – Pomnik Czynu Bojowego Kleeberczyków w Woli Gulowskiej, Klasztor Ojców Karmelitów w Woli Gulowskiej, Urząd Gminy w Adamowie i Zespół Szkół w Woli Gulowskiej

Polskie Państwo Podziemne

Doniosłą dziedziną działalności społecznej Polskiego Państwa Podziemnego była organizacja tajnego nauczania 8–10 tysięcy młodzieży na poziomie szkolnictwa wyższego i 60–70 tysięcy młodzieży licealnej. Doksztalcaniem w zakresie szkolnictwa powszechnego (podstawowego), prowadzonym w bardzo szerokim zakresie w całej Polsce centralnej, objęto praktycznie niezliczoną grupę dzieci. Wszystkie te działania stanowiły dopełnienie, w miarę ówczesnych możliwości, obowiązku nauczania ze strony państwa z myślą o przyszłości społeczeństwa.

Ogromne znaczenie miało oddziaływanie wychowawcze społecznych organizacji młodzieżowych, przede wszystkim harcerstwa męskiego i żeńskiego (Szarych Szeregów i Organizacji Harcererek). Czynnikiem wychowania społecznego i politycznego, kształtowania opinii publicznej, a także i podnoszenia na duchu w trudnych warunkach okupacji, była prasa tajna. Zjawisku prasy tajnej w latach II wojny światowej poświęcono dotychczas szereg publikacji. Tu wystarczy powiedzieć, że w świetle obecnego stanu badań wskazać można około 1500 tytułów periodyków tajnych, które krócej lub dłużej ukazywały się na terenie Rzeczypospolitej Polskiej w czasie wojny.

Ponad 20 pism wydawano nieprzerwanie w ciągu około pięciu lat. W obrębie prasy tajnej odnotować można ukazywanie się centralnych i lokalnych organów wszystkich przedwojennych ruchów politycznych: narodowego, ludowego, socjali-

stycznego, chrześcijańsko–demokratycznego, obozu piłsudczyków. Od 1942 r. rozwija się też prasa tajna komunistów (PPR, GL, od roku 1943 także ZWM). Szczególną poczytnością i ogromnym autorytetem cieszy się centralna i lokalna prasa Związku Walki Zbrojnej, potem Armii Krajowej: „Biuletyn Informacyjny”, tygodnik AK, redagowany od początku (listopad 1939 r.) aż do upadku Powstania Warszawskiego (październik 1944 r.) przez Aleksandra Kamińskiego (a po powstaniu, w ostatnich kilku miesiącach, już w Krakowie, przez Kazimierza Kumanieckiego) był najpoczytniejszym pismem ogółu inteligencji i konspiracyjnej młodzieży. W skład redakcji wchodził okresowo ludźmi tacy, jak Antoni Szymanowski, Witold Kula, Stanisław Herbst, Stanisław Berezowski, Bolesław Srocki, Maria Straszewska i inni. Jak widać, różni pod względem rodowodu ideowo–politycznego, wszyscy jednak stojący na stanowisku niepodległego, suwerennego i demokratycznego państwa polskiego. Zresztą i w samej AK, wśród 350–380 tysięcy ludzi objętych w sumie ewidencją przynależności, znajdowali się ludzie absolutnie wszystkich poglądów politycznych, wśród nich zdecydowanie lewicowych i zdecydowanie prawicowych.

Podziały, acz bardzo ostre, nie prowadziły w zasadzie do zwyrodnień. Nie wolno jednak przemilczeć, że życie podziemnego państwa polskiego nie było też wolne od marginalnych, ale bolesnych zjawisk – denuncjacji i mordów bratobój-

czych. Wszyscy najwybitniejsi dowódcy AK, którzy wpadli w ręce policji niemieckiej, byli ofiarami denuncjacji dokonanych przez Polaków, niekiedy nawet ludzi należących do elity społecznej. Dotyczy to choćby aresztowania gen. Stefana Roweckiego, komendanta głównego AK, jak i szef Oddziału KG AK płk. Berki i innych. Faktem jest jednak, że zjawiska denuncjacji, a nawet mniej drastycznych form współdziałania z okupantem, uważane były powszechnie – zarówno przez chłopą, jak przez profesora uniwersytetu – za odrażające i obrzydliwe, pod każdym względem naganne, a wykonywanie wydawanych przez sądownictwo podziemne wyroków śmierci na zdrajców przyjmowane było z satysfakcją. W ciągu lat 1942–1943 ujednotaczono system podziemnego wymiaru sprawiedliwości, powołując — obok Wojskowych Sądów Specjalnych AK, których kompetencjom podlegało osądzanie wykroczeń godzących w bezpieczeństwo Sił Zbrojnych w kraju (czyli AK) oraz wykroczeń popełnianych przez własnych żołnierzy – Cywilne Sądy Specjalne, których pierwsze wyroki zapadły w zimie 1942/43. Ich kompetencjom podlegały wszelkie przestępstwa zdrady, prowokacji, udziału w prześladowaniu ludności (włącznie z delatorstwem i szantażami wobec ukrywających się Żydów) poza tymi kategoriami spraw, które rozpatrywane były przez Wojskowe Sądy Specjalne.

Władysław Bartoszewski

© <http://wladyslawbartoszewski.blox.pl>

Fragment pochodzi z inauguracyjnego wykładu Towarzystwa Kursów Naukowych roku akademickiego 1979/1980, wygłoszonego w Warszawie 2 listopada 1979 r. Tekst opracowany na podstawie zapisu magnetofonowego, skrócony i opatrzony niezbędnymi przypisami przez autora; ogłoszony został po raz pierwszy w drugim obiegu wydawniczym, w 1980 r., nakładem Niezależnej Oficyny Wydawniczej (NOWA) w biblioteczce wykładów TKN. Powtarzany był następnie w 1982 r., w ośrodku internowania w Jaworzu, gdzie w tym czasie przetrzymywany był autor. Tekst przedrukowywany był także kilkakrotnie w latach 1981–1986 w Poznaniu, Wrocławiu, Krakowie, Gdańsku i Lublinie.

Fot. archiwum Włodzimierza Garszki



Tajne nauczanie było jedną z form walki z okupantem

Historia pewnej „ramki” i kontrwywiadu KOR

„Wy w KOR–ze też musicie mieć kontrwywiad” – przekonywał spotkany w latach siedemdziesiątych mężczyzna.

Żołnierze Batalionu „Parasol” Armii Krajowej co roku, 1 lutego, spotykają w Al. Ujazdowskich przy kamieniu, upamiętniającym akcję bojową Kutschera, podczas której żołnierze „Parasola” zlikwidowali kata Warszawy, szefa Gestapo Franza Kutschere.

Obstawa „Parasola”

W 1977 r. także zebrała się nas spora grupka: żołnierze „Parasola” i innych oddziałów AK, rodziny, trochę osób, które chciały tego dnia oddać hołd bohaterom. Było też kilku esbeków. Dwóch rozpoznałem. Chodzili za mną. Ale tego dnia nie miałem obstawy. Zostali przydzieleni do „Parasola”.

Krótkie przemówienia. Zabrał głos także ktoś z koncesjonowanego przez komunistyczną władzę Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. W pewnej chwili podszedł do mnie starszy mężczyzna – dziś pewno jestem w jego wieku – i wcisnął mi do kieszeni kurtki karteczkę. Moja Mama, była łączniczka „Kama”, skinęła głową, dała mi znak, że wszystko „w porządku”.

Dopiero w domu rozwinąłem zwitek papieru, na którym wypisany był dzień i godzina, bez adresu. Dopiero później adres otrzymałem od Mamy. Poszedłem na spotkanie. Drzwi otworzył nieznany mi mężczyzna, nie ten który dał mi karteczkę. Widać było, że nie mieszka tutaj. Nie orientował się w mieszkaniu – nie udało się nam odnaleźć cukru do herbaty. Siedzieliśmy przy stole, na którym leżała jakaś walizeczka. Po krótkiej rozmowie mężczyzna odsunął niedopitą szklankę herbaty i stanął nad walizką. Przyjrzałem się jej bliżej: była z dykty, stara, wyraźnie podniszczona. Prosty zamek, lekko podrdzewiały otworzył się z trudem. Walizeczka była dziwnym urządzeniem, rodzajem ramki z rozpiętą na niej tkaniną. I kilkanaście matryc. Poniemieckich. „To z Powstania” – wyjaśnił nieznajomy. Zaczął dokładnie tłumaczyć, jak można

na tym „powielaczu” pracować: jak pisze się matryce, jak drukuje.

„Przechowałem to – wyjaśnił – z czasów okupacji. Może się Wam przyda.”

Dopiliśmy gorzką herbatę. Wyszedłem z mieszkania z walizeczką – powielaczem w ręku. Mimo że rozpadała się ze starości, a matryce okazały się nie do użycia (trzydzieści parę lat zrobiło swoje), dała nam bardzo wiele. Skonstruowaliśmy według tego wojennego wzoru podobne urządzenia, proste w konstrukcji, łatwe w użytkowaniu. Na nich zaczęliśmy drukować naszą „bibułę”. Nazwaliśmy je po prostu „ramką”

Donosy w esbeckich teczkach

Pewni znajomi, byli żołnierze AK, skontaktowali mnie ze swoim kolegą jeszcze z okresu wojny. Był on kawalerem Krzyża Virtuti Militari nadanym przez rząd RP w Londynie. Zaoferował współpracę z podziemnym wydawnictwem „Nowa”. Chętnie się zgodziłem, potrzebni nam byli zaufani ludzie. Był biegły w maszynopisanu, potrafił zdobywać farbę powielaczową, matryce. Właściwie gotów był wykonać każde powierzone mu zadanie. Miał już jednak swoje lata, na drukarza się nie nadawał, nie miał też prawa jazdy – nie można więc było wysłać go do drukarni z matrycami. W domu nie miał telefonu – nie można było go w każdej chwili skontaktować, to on do mnie dzwonił.

Pewnego razu na spotkanie w kawiarni „Gong” przyprowadził swojego kolegę, także z AK. Ów kolega zaczął opowiadać o tym, jak AK miało zorganizowany kontrwywiad.

„Wy w KOR też musicie mieć kontrwywiad” – przekonywał.

I na nic się zdawały moje tłumaczenia, że my nie jesteśmy organizacją podziemną, że jesteśmy częścią ruchu społecznego w obronie praw człowieka, że budujemy społeczeństwo alternatywne, że nie mamy nic – poza miejscami druku i przechowywania papieru – do ukrycia. Upierał się, że bez kontrwywiadu żadna organizacja nie może istnieć i że on ten kontrwywiad nam zorganizuje. To w pewnej mierze zdecydowało, że poniechałem kontaktów z kawalerem Virtuti Militari. Uznałem bowiem, że nie wie on, w czym uczestniczy.

Dziś czytam swoje teczki wypełnione dokumentami Służby Bezpieczeństwa. Około 10 proc. tego materiału stanowią raporty donosicieli. Wśród różnych donosów są raporty zaczynające się nieodmiennie od słów: „Wykonując powierzone mi zadanie informuję...”. To tajny współpracownik „Tarnowski”, ów kawaler Virtuti Militari, sprawozdawał SB o przebiegu swej tajnej misji rozpracowania „Nowej”. Mimo wszystko był pożyteczny. Chcąc się wkupić od czasu do czasu dostawał od SB farbę i matryce, na których wydrukowaliśmy kilka książek. Ale cieszyć się, że ten miły starszy pan, bohater II wojny światowej, nie miał prawa jazdy.

Mirosław Chojecki
szef „Nowej”



Mirosław Chojecki

Fot. Leszek Ślipiński

Podziemni reporterzy

Fotografie i filmy polowych sprawozdawców wojskowych są świadectwem historii Warszawy lat 1939–44. Niektóre z nich stały się symbolami walk powstańczych, pojawiającymi się częściej w publikacjach związanych z wydarzeniami sierpnia i września 1944 r.

Fot. Joachim Joachimczyk / MPW



Chcąc zgromadzić dokumentację działań polskiego ruchu oporu i powiadomić Polaków o wydarzeniach w kraju, na początku 1942 r. w strukturze Wydziału Propagandy Bieżącej Oddziału VI – Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej Armii Krajowej utworzono Podwydział Propagandy Mobilizacyjnej „Rój”.

W informacyjno-filmowym „Dziale A” założono, pod kierownictwem Stanisława Olkuszniaka „Śmiałkowskiego”, referaty: fotograficzny, filmowy, prasowy, radiowy i megafonowy. „Rój” zajmował się zbieraniem odpowiednich materiałów i konspiracyjnym szkoleniem kandydatów i członków referatów na fotoreporterów, operatorów filmowych, korespondentów wojennych. Z „Działem A” w zakresie fotografii i filmu współpracowali zarówno specjaliści, jak reżyser Jerzy

Zarzycki, operator Leonard Zawisławski, dziennikarz Tadeusz Werner, a także amatorzy. Na czele Referatu Fotograficznego stanął Waław Żdzarski „Kozłowski” – fotoreporter i dziennikarz, szefem Referatu Filmowego był zaś zawodowy przedwojenny operator filmowy i reżyser Antoni Bohdziewicz „Wiktor”.

Dokumentowali okupacyjną codzienność

Zacząto od rozmów z przyszłymi wykładowcami i kandydatami oraz szukania miejsc, w których można by prowadzić szkolenia. W 1942 r. Żdzarski wyeksmitowany przez okupanta z Powiśla zamieszkał przy ul. Śliskiej 6/8. Pomieszczenia te przeznaczył na pracownię i laboratorium fotograficzne dla pracowników referatu. Wkrótce kupiono aparaty i rozpoczęto wykłady, które prowadzili m.in.: Żdzarski, Werner, Zygmunt Ziółek, Waław Adamiecki i Władysław Bała, pełniący funkcję zastępcy kierownika referatu. Uczestników szkoleń stale przybywało, dlatego dla bezpieczeństwa prowadzono je w kilku mieszkaniach. Członkowie tego referatu fotografowali okupacyjną warszawską codzienność: łapanki, nieme manifestacje Polaków



Fot. Eugeniusz Lokajski / MPW

w miejscach egzekucji, niemieckie plakaty i obwieszczenia, nielegalny handel, napisy na murach. Z ich zdjęć korzystała zarówno podziemna prasa, jak i komórka organizująca Akcję „N”. Działalność fotoreporterów i operatorów filmowych okazała się szczególnie przydatna w czasie Powstania Warszawskiego.

Ludzie z aparatem fotograficznym

Do fotoreporterów Referatu Fotograficznego należał Joachim Joachimczyk „Joachim”. Podczas okupacji mieszkał w Warszawie, dokąd przyjeżdżał z Gdyni. Szczególny wkład wniósł w fotografowanie Powstania Warszawskiego, szczególnie w Śródmieściu. Po kapitulacji polskich oddziałów klisze i odbitki ukrył w domu przy al. Róż. Jego zdjęcia gościły na wystawie „Powstanie warszawskie w obiektywie powstańczych fotoreporterów” (w latach 2004–2005, w Warszawie i Paryżu), znalazły się także w wielu publikacjach dotyczących sierpniowego Powstania.

W Śródmieściu działał również Sylwester Braun „Kris”, który nie został przeszkolony na fotoreportera BIP, gdyż dołączył do niego dopiero w pierwszych dniach Powstania. Od tego czasu był polowym sprawozdawcą wojskowym. Ze wszystkich jego zdjęć ocalało ok. 1500 z okresu Powstania Warszawskiego. W mieszkaniu przy ul. Kopernika 28 miał pracownię i laboratorium. Archiwum negatywów powstańczych przekaza-

Fot. Joachim Joachimczyk / MPW





zał w 1981 r. Muzeum Historycznemu m.st. Warszawy. Obecnie jego zdjęcia oraz fotografie Eugeniusza Lokajskiego „Broka” należą do grupy najpopularniejszych ukazujących Warszawę sierpnia i września 1944 r.

„Brok” – mistrz Polski w rzucie oszczepem, pięcioboju i dziesięcioboju, a także wicemistrz w skoku wzwyż – wykonał ponad 1000 zdjęć dokumentujących Powstanie Warszawskie. Służył wtedy jako dowódca plutonu kompanii sztabowej „Kosztka” walczącej w Śródmieściu. Zginął 25 września pod gruzami domu przy ul. Marszałkowskiej 129.

Jerzy Tomaszewski „Jur”, fotoreporter niezwiązany z Referatem Fotograficznym Biura Informacji i Propagandy, był korespondentem z ramienia Delegatury Rządu na Kraj. W 1940 r. ukończył tajny kurs techniki fotografii prowadzony przez prof. Romana Niemczyńskiego. Pracę fotografa rozpoczął dokumentując zbrodnie niemieckie w Polsce. Wkrótce zatrudniono go w zakładzie fotograficznym „Fotoris”, gdzie Niemcy oddawali zdjęcia do wywoływania. Mimo że laboratorium było pod ścisłą kontrolą, Tomaszewski wraz z grupą pracowników – członków AK, wykonywał kopie na mikrofilmach. W 1943 r. grupę zdekonspirowano, a jej szefa – Andrzeja Honowskiego zamordowało gestapo. Zdjęcia egzekucji i łapanek, zdobyte dzięki tym ludziom, szmuglowano do Londynu. Tomaszewski fotografował na Powiślu, w Śródmieściu północnym i południowym oraz na Woli. 6 września, w rejonie ul. Tamka, został ciężko ranny. Wkrótce dostał się do niemieckiego obozu jenieckiego w Pruszkowie, skąd uciekł i na początku 1945 r. wrócił do Warszawy. Jego fotografie ocalały dzięki konspiracyjnej

laborantce Wacławie Zacharskiej, która schowała negatywy do metalowych puszek i ukryła w mieszkaniu przy ul. Nowy Świat 46. 26 lipca 2007 r. Jerzy Tomaszewski został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski przez prezydenta RP.

Fotoreporterzy BIP używali aparatów „Leica” i filmów „Ilforda” pochodzących ze zrzutów, przy ul. Mazowiec-

kiej 8 zaś znajdowało się od 1940 r. laboratorium fotograficzne, do którego przekazywali naświetlone klisze.

Laboratorium filmowe zaś mieściło się przy ul. Leszczyńskiej 6 na Powiślu, a jego kierownikiem był Roman Strzałkowski. Filmowcami bądź operatorami powstańczymi byli m.in.: Jerzy Gabryelski, Seweryn Kruszyński, Kazimierz Pyszkowski. Już w pierwszej połowie sierpnia wyświetlono w kinie „Palladium” przy ul. Złotej 7/9 pierwszy film nakręcony przez operatorów BIP ukazujący walki w Śródmieściu, pożar domów w Al. Jerozolimskich, a także pracę pozafrontową.

Zuzanna Roguska



Fot. Eugeniusz Lokajski / MPW



Fot. Joachim Joachimczyk / MPW

Odnaczenia dla głuchoniemych powstańców

W rocznicę zakończenia Powstania Warszawskiego, 2 października br., prezydent RP Lech Kaczyński nadał ordery głuchoniemym uczestnikom tego zbrojnego zrywu.

Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski został odznaczony Janusz Jerzy Bedyński „Sekund” – żołnierz plutonu głuchoniemych 3. kompanii „Reda” batalionu „Miłosz”, uczestnik walk m.in. o gmach YMCA przy ul. Marii Konopnickiej i na pl. Trzech Krzyży. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski: Edward Gora „Mały” „Cichy”, który działał w organizacji dywersyjno-konspiracy-

jnej „Wachlarz” jako łącznik, Jan Goruch „Mały Jasio” z plutonu głuchoniemych, Jadwiga Smoczkiwicz „Jaskółka” która również walczyła w plutonie głuchoniemych jako sanitariuszka i łączniczka oraz Karol Stefaniak „Kajtek”, który był łącznikiem i walczył w Śródmieściu w Batalionie AK „Miłosz”.

Osoby głuchonieme walczyły w Powstaniu Warszawskim, brały udział

w akcjach dywersyjno-sabotażowych. Pełniły także służbę sanitarną, budowały barykady, transportowały broń, dokumenty, prasę konspiracyjną i ulotki.

W Powstaniu uczestniczył pluton głuchoniemych wchodzący w skład 3. kompanii „Redy” batalionu „Miłosz” liczący około 30 osób. W przeważającej mierze byli to wychowankowie Instytutu Głuchoniemych w Warszawie. Grupą przez jakiś czas dowodził prof. ppor. Wiesław Jabłoński „Łuszczyc”.

Sz. Ż.

Biskupi w Muzeum Powstania Warszawskiego

Biskupi uczestniczący w zebraniu plenarnym Episkopatu Polski zwieździli 2 października br. Muzeum Powstania Warszawskiego. Uczcili w ten sposób 63. rocznicę zakończenia Powstania.

Wizyta rozpoczęła się od modlitwy w kaplicy pw. 108 Błogosławionych Męczenników Okresu II Wojny Światowej, by „ofiara poległych nie była zapomniana, ale przynosiła obfity plon w życiu kolejnych pokoleń tego miasta i narodu”. Modlitwę za poległych i zamordowanych odmówił przewodniczący Komisji Episkopatu Polski abp Józef Michalik. Abp Władysław Ziółek odczytał wiersz Krzysztofa Kamila Ba-

czyńskiego „Modlitwa do Bogarodzicy”, a następnie odśpiewano psalm 130 „De profundis”, rozpoczynający się od słów: „Z głębokości wołam do Ciebie, Panie, Panie, wysłuchaj głosu mego”. W spotkaniu uczestniczyli prezydent RP Lech Kaczyński i prezydent stolicy Hanna Gronkiewicz-Waltz oraz współtwórcy Muzeum minister sportu Elżbieta Jakubiak i wiceminister spraw zagranicznych Paweł Kowal.



Fot. Julia Stielicka / MPW

Biskupi polscy w Muzeum Powstania Warszawskiego

Biskupi zwiedzili muzeum w towarzystwie jego dyrektora Jana Ołdakowskiego i pracowników.

Sz. Ż.

Zgasł ogień na Kopcu Powstania Warszawskiego

Na Kopcu Powstania Warszawskiego w Warszawie 3 października br. zakończono uroczystości upamiętniające rocznicę zakończenia największego zrywu zbrojnego Armii Krajowej.

„Powstańczy ogień”, który płonął przez 63 dni, został przewieziony przez „sztafetę pokoleń” (przedstawiciele kombatanów, straży miejskiej i harcerzy) do „wiecznego ognia” przy Grobie Nieznanego Żołnierza na pl. marszałka Józefa Piłsudskiego. Odbył się też Apel poległych.

Wzdłuż schodów wiodących ku pomnikowi usytuowanemu na szczycie Kopca ustawiono krzyże i znicze. Akcją tę zorganizował Okręg Mazowiecki Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej.

Chór Polonia im. Jana Ignacego Paderewskiego pod dyrekcją Wiesława Jelenia śpiewał pieśni powstańcze. Pod pomnikiem wartę honorową wystawili żołnierze z Kompanii Reprezentacyjnej Wojska Polskiego, Straż Miejska i harcerze.

W uroczystości uczestniczyli m.in. prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz i dyrektor Muzeum Powstania Warszawskiego Jan Ołdakowski.

Sz. Ż.



Fot. Szymon Żyto

Pod pomnikiem na Kopcu Powstania Warszawskiego

Pożegnanie ks. Zdzisława Peszkowskiego

23.08.1918 – 8.10.2007

16 października 2007 r. w warszawskiej archikatedrze św. Jana Chrzciciela odbyły się uroczystości pogrzebowe ks. prałata Zdzisława Jastrzębiec-Peszkowskiego. Kapelana Rodzin Katyńskich pochowano w krypcie dla zasłużonych Polaków w Świątyni Opatrzności Bożej w Wilanowie.

W uroczystościach pogrzebowych wziął udział prezydent Lech Kaczyński. Delegacji Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych przewodniczył kierownik Urzędu Janusz Krupski. W pożegnaniu księdza uczestniczyli też m.in. ostatni prezydent na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski, a także kard. Kazimierz Świątek i koadiutor archidiecezji lwowskiej abp Mieczysław Mokrzycki, parlamentarzyści, przedstawiciele rządu, prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz, samorządowcy, żołnierze Armii Krajowej, harcerze, wojsko, policja oraz przedstawiciele Rodzin Katyńskich z całej Polski i z zagranicy.

Mszy żałobnej przewodniczył metropolita warszawski abp Kazimierz Nycz, a homilię wygłosił prymas Polski kard. Józef Glemp.

„Dzieje życia ks. Peszkowskiego, to synteza losów wielu Polaków” – podkreślił prymas Józef Glemp w homilii odczytanej przez bp. pomocniczego warszawskiego Piotra Jareckiego. Prymas przypomniał życiorys kapelana Rodzin Katyńskich ks. prałata Zdzisława Peszkowskiego, jego losy jako żołnierza, więźnia obozu w Kozielsku i kapłana. „Wielkiej ody-

sei tego obywatela i kapłana nie da się zamknąć w zwykłym kazaniu” – dodał prymas. Zaznaczył, że „wymieniając tylko niektóre tytuły, jakie przysługiwały ks. Peszkowskiemu, łatwo się domyślić, jak bogate było jego życie, którym można by obdarzyć kilka życiorysów. Ks. Peszkowski dopominał się o sprawy Polski zawsze i wszędzie. Nie lękał się rzeczy trudnych i bolesnych” – ocenił prymas.

Prezes Federacji Rodzin Katyńskich, Andrzej Sariusz-Skąpski, przypomniał, że zmarły poświęcił całe życie utrwaleniu pamięci ofiar zbrodni katyńskiej. „Byłeś ostatnim świadkiem, który widział naszych bliskich żywych” – dodał.

Nuncjusz apostolski w Polsce abp Józef Kowalczyk w liście przesłanym do uczestników uroczystości napisał, że ks. Peszkowski „zasiewał miłość do ojczyzny i chrześcijańskiej kultury”. Uroczystości zakończono w Świątyni Opatrzności Bożej w Wilanowie.

Ks. prałat Zdzisław Jastrzębiec Peszkowski zmarł 8 października br. w szpitalu w Aninie, w wieku 89 lat. Znany był w Polsce i za granicą z niezłomnej walki o pamięć pomordowanych w Katyniu, Miednoje i Charkowie. Kapelanem Ro-



Fot. arch. Stefana Melaka

dzin Katyńskich ks. Peszkowski był od połowy lat 90. Dzięki jego staraniom udało się doprowadzić do końca budowę cmentarzy w miejscu pochówku polskich ofiar reżimu sowieckiego w Katyniu, Miednoje i Charkowie. Dbał o to, by pamięć o pomordowanych nie przeminęła i by o tragedii pamiętały też nowe pokolenia.

MK

Msza św. w charkowskim KGB

W modlitewnym skupieniu pożegnaliśmy 16 października br. kapelana Rodzin Katyńskich ks. prałata Zdzisława Peszkowskiego.

Podczas prac ekshumacyjnych w Charkowie i Miednoje w sierpniu 1991 r. ks. Peszkowski wyciszał emocje, jego obecność nadawała rangę *sacrum* sponiewieranym szczątkom zamordowanych oficerów Wojska Polskiego i Policji Państwowej. Niezwykle też oddziaływał ks. Zdzisław na uczestniczących w ekshumacji funkcjonariuszy KGB i sowieckiej naczelnej prokuratury wojskowej.

Każdy dzień ks. Peszkowski kończył nabożeństwem polowym, podczas których gromadził także niemal wszystkich uczestniczących w ekshumacji Rosjan. Naczynia liturgiczne i skromny ołtarz polowy przygotowali naczelną prokurator wojskowy płk Aleksander Tretiecki,

płk Stefan Rodziewicz, a także płk charkowskiego KGB Mikołaj Murzina. Serdeczność i życzliwość księdza rodziła zaufanie, a połowe Msze św. były wyrazem zarówno wiary, jak i pojednania, którego wagę kapłan podkreślał.

Mimo to w zakłopotanie wprawił on oficerów KGB odprawiając Mszę św. w hotelu, siedzibie KGB. Na biurku ustawił wizerunek Matki Boskiej Kozielskiej. Przypomniał, że bolszewicy w Kozielsku tępiąc wszelkie przejawy religijności konfiskowali różańce, ryngrafy, medaliki i książeczki do nabożeństwa.

Szczególnie tę niezwykłą Mszę św. przeżywał przybyły z New Jersey Kazimierz Lichnowski, syn zamordowanego w Charkowie mjr. Jana Lichnowskiego. W oczach tego twardego mężczyzny, byłego więźnia KL Dachau, pojawiły się łzy. Wraz ze mną, Januszem Dembińskim,



Elżbieta Rejff, ks. Zdzisław Peszkowski, Stefan Melak, Kazimierz Lichnowski, Jacek Trznadel, prokuratorzy: Zbigniew Mielecki i Stefan Śnieżko 4 sierpnia 1991 r. w gmachu KGB Charkowie

Zbigniewem Zielińskim, Kazimierzem Kajdasem i innymi przejechał ciężarowym samochodem z krzyżami dla Miednoje i Charkowa kilka tysięcy kilometrów przez Brześć, Mińsk, Wiaźmę, Rzew nad Wołgą, Twer, Miednoje, Moskwę, Tułę, Orzeł, Kursk. Dotarł do Charkowa, by na Czarnej Drodze ustawić krzyż, mający upamiętnić losy pomordowanych – ojca i jego kolegów. Widziałem, jak ks. Peszkowski przytulił na koniec Mszy wyraźnie wzruszonego Kazimierza Lichnowskiego.

Stefan Melak

Odstanianie prawdy

Kolejne dziesięć osób skrycie pogrzebanych na Cmentarzu Bródnowskim w latach 1944–1956 doczekało się tablicy upamiętniającej. Także tablica poświęcona kobietom polskim walczącym z nazistowskim i komunistycznym totalitaryzmem została wmurowana w sanktuarium Amerykańskiej Częstochowy.

W uroczystości, która odbyła się w czerwcu br., wzięli udział żołnierze Armii Krajowej, więźniowie polityczni, rodziny poszkodowanych, przedstawiciele Instytutu Pamięci Narodowej, dziennikarze i młodzież. Ceremonię na cmentarzu poprzedziła Msza św. w kościele pw. Matki Boskiej Częstochowskiej. Przewodniczył jej ks. prałat Jerzy Gołębiowski, dyrektor bródnowskiej nekropolii, a współcelebrowali byli więźniowie polityczni ks. Józef Sanak i o. Andrzej Deptuch, OFMConv.

Kolejne odnalezione mogiły

W wyniku badań prowadzonych przez Społeczny Komitet „Pamięć i Trwanie” coraz więcej wiadomo na temat żołnierzy niepodległościowego podziemia, którzy zostali straceni lub zamęczeni w stalinowskich więzieniach. Na Cmentarzu Bródnowskim odnaleziono dwie

zbiorowe mogiły i co najmniej kilkadziesiąt indywidualnych anonimowych miejsc pochówku żołnierzy AK, NSZ, WiN, ROAK, NZW oraz działaczy antykomunistycznego podziemia. Wiadomo już o ok. 210 osobach skrycie tu pogrzebanych. W roku 1990 na miejscu największej zbiorowej mogiły w kwaterze 45N ustawiono brzozy krzyż z tablicą pamięci. W tym samym roku opublikowano pierwsze 15 nazwisk osób pogrzebanych na Bródnie. Ustawiony na tym miejscu pomnik (ukończony w 2001 r.) składa się m. in. z krzyża wysokości ośmiu i pół metra, wewnątrz którego umieszczono olbrzymie głazy. Krzyż ten jest pomnikiem nagrobnym dla trzydziestu kilku osób pochowanych w tym miejscu i symbolicznym nagrobkiem dla innych pogrzebanych w różnych rejonach cmentarza. Obok krzyża ustawiono kolejne głazy, na których w miarę powstawania dokumentacji, pojawiają się nowe nazwiska bezimiennie pochowanych. Są

to przede wszystkim żołnierze i oficerowie Polskiej Podziemnej straceni na terenie praskiego Więzienia Karno–Śledczego Warszawa III, usytuowanego wówczas w niewielkiej odległości od cmentarza.

„Ci ludzie teraz zmartwychwstają w naszej pamięci” – powiedział w czasie uroczystości Tadeusz Kostewicz, prezes Społecznego Komitetu „Pamięć i Trwanie” – „chcielibyśmy, aby oni zmartwychwstali w pamięci społecznej”.

Tablica poświęcona kobietom polskim

Po odsłonięciu tablicy zgromadzeni spotkali się w gmachu Senatu RP z przedstawicielami władz państwowych i Instytutu Pamięci Narodowej. Przywitała ich senator Ewa Tomaszewska. Bezpośrednią przyczyną tego spotkania była prezentacja tablicy pamięci, poświęconej kobietom polskim walczącym z nazistowskim i komunistycznym totalitaryzmem. Tablica ta jest darem dla Sanktuarium Amerykańska Częstochowa w Doylestown w Pensylwanii.

Jej idea narodziła się podczas poszukiwań grobów kobiet, o których wiadomo było, że straciły życie w więzieniu w Fordonie. Okazało się, że cmentarz, na którym najprawdopodobniej były pochowane, został zlikwidowany i odnalezienie mogił nie jest możliwe.

– Po rozmowie z ks. prymasem Józefem Glempem zarysował się pomysł stworzenia tablicy poświęconej kobietom, które nie mają nie tylko grobu, ale nawet cmentarza w Polsce – wspomina Tadeusz Kostewicz. – Wtedy pomyślałem, że trzeba zrobić coś innego, coś szczególnego artystycznie. Z prośbą o wykonanie rzeźby zwróciłem się do szkoły Antoniego Kenara w Zakopanem – dodaje.

W ten sposób powstała tablica, która jest połączeniem płaskorzeźby z rzeźbą. Elementem skupiającym uwagę jest figura Chrystusa Frasobliwego autorstwa Andrzeja Mrowca. Dla artysty przygotowanie kamiennej rzeźby Chrystusa Frasobliwego, jak sam przyznaje, było wielkim odkrywaniem sztuki ludowej i przeżyciem wewnętrznym.

Fundusze na przygotowanie tablicy i jej transport do Pensylwanii uchwalilo prezydium Senatu RP.



Fot. Halina Bazylewska

Uroczystości na Bródnie

Spotkanie w Senacie RP było również okazją do symbolicznego uhonorowania pamiątkowymi medalami trzech szczególnych gości. Otrzymali je wieloletni więźniowie polityczni: ks. Józef Sanak, franciszkanin o. Andrzej Deptuch oraz Danuta Gadomska—Stankiewicz, która odebrała medal w imieniu brata, ks. Zbigniewa Gadomskiego, który oskarżony o nielegalną działalność w organizacji zbrojnej spędził w więzieniu blisko 12 lat, organizując duszpasterstwo więziennicze.

Na zakończenie uroczystości zebrani złożyli kwiaty pod pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej.

W sanktuarium Amerykańskiej Częstochowy

Tablica poświęcona kobietom polskim walczącym o niepodległość została w sierpniu br. – dzięki życzliwo-

ści kierownictwa PLL “LOT” Cargo – bezinteresownie przetransportowana do Stanów Zjednoczonych. Nieoceniona była też pomoc działacza Polonii Amerykańskiej Chestera Lobrow i jego małżonki.

Tablicę pamiątkową, zgodnie z życzeniem miejscowych przełożonych Zakonu oo. Paulinów, wmurowano w przedświątku sanktuarium Amerykańskiej Częstochowy, w sąsiedztwie płaskorzeźby, w której umieszczona jest urna z sercem Ignacego Jana Paderewskiego. Symboliczne jej poświęcenie przez

ks. kard. Adama Maida potwierdziło spełnienie intencji inicjatorów i osób wspomagających.

**Halina Bazylewska
Anna Kołodziejska**



Wizyta w Stanach Zjednoczonych. Od lewej stoją Andrzej Mrowiec, o. Jan Kolmaga OSPPE, Halina Bazylewska, Tadeusz M. Kostewicz, Chester Lobrow

Fot. Społeczny Komitet „Pamięć i Trwanie”

Gniewnie szumił las

Leśnicy polscy walczyli na wszystkich niemal frontach II wojny światowej. Byli żołnierzami września 1939 r., polskich formacji zbrojnych na Zachodzie i na Wschodzie. Masowo uczestniczyli w ruchu oporu na okupowanych ziemiach polskich. Niejednokrotnie byli inicjatorami i organizatorami konspiracji, dowodzili oddziałami partyzanckimi, prowadzili wywiad wojskowy i gospodarczy, wydawali prasę konspiracyjną.

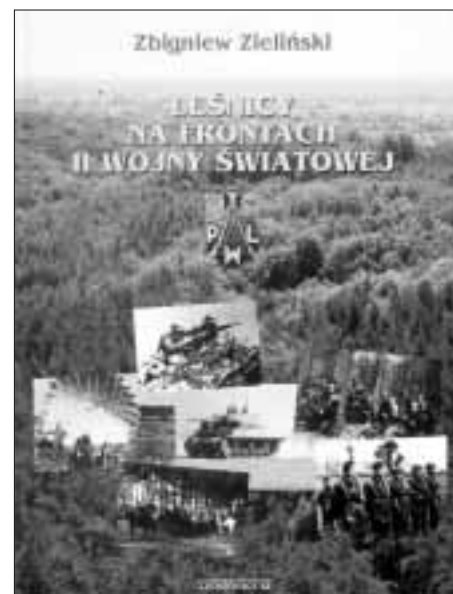
Publikacja Zbigniewa Zielińskiego - leśnika, kombatanta, ministra -przypomina o latach dramatycznych zmagani, poświęcenia, bohaterstwa i walki o wolność. Autor zgromadził unikatową dokumentację fotograficzną, ciekawe dokumenty, uzupełnił swoje wspomnienia wspomnieniami leśników i nieznanymi dokumentami.

Imponujące są dane dotyczące bezpośredniego udziału w walce: “Według badań personalnych (ankietowych) wykonanych przez dr. inż. Mariana Borczyńskiego szacuje się, że w czasie II wojny światowej walczyło 6 tys. leśników, w tym w AK i NSZ 78 proc., w LWP 8 proc., w PSZ 7 proc., w BCH 5 proc., a w AL i partyzancie rządzieckiej 2 proc. Można założyć, że zginęło na frontach lub zostało zamordowanych około 3 tysięcy leśników”. Badania

te były prowadzone z inicjatywy prof. inż. Floriana Budnika, który ankietowaniem objął jedynie 50 proc. leśników biorących udział w walkach. W 1939 r. powołano do wojska ok. 11 tys. leśników, z czego według szacunków połowa z nich poległa w walce lub została zamordowana przez niemieckich i sowieckich okupantów.

Zbigniew Zieliński jest wielkim miłośnikiem etosu zawodu leśnika, propagatorem tradycji i upowszechnianiem wkładu leśników w walce o niepodległość. Publikację poprzedzono wstępem płk. prof. Tadeusza Rawskiego, ks. kanonika inż. leśnika Wiktora Ojrzyńskiego, duszpasterza leśników mazowieckich oraz płk. Mariana Niteckiego.

Niezwykle cenna jest tu prezentacja listy 724 oficerów rezerwy – leśników zamordo-



wanych w Katyniu, Charkowie i Miednoje.

Książka Zbigniewa Zielińskiego nie jest wolna od drobnych błędów i uproszczeń. Być może wynikają one z braku wykorzystania pełnej literatury przedmiotu i wnikliwej korekty nazwisk. Nie umniejsza to wagi i znaczenia tej pracy dla pełnego poznania okupacyjnych dziejów polskich leśników.

Janusz Gmitruk

Zbigniew Zieliński, Leśnicy na frontach II wojny światowej, Ząbki, 2007

Pamiętam – Katyń 1940

Stowarzyszenie „Rodzina Katyńska” w Łodzi od kilkunastu lat współpracuje z Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi m.in. przy prezentowaniu wystaw o tematyce katyńskiej.

Kilka takich wystaw otwarto w kraju, w 2003 r. w Memoriale Katyń w Rosji („Nigdy nie wrócili do domu”), a w 2005 r. w Muzeum Polskim w Chicago („Prawda i Pamięć – Zbrodnia Katyńska”).

Stowarzyszenie kształtuje świadomość historyczną i obywatelską oraz przypomina ciągle krwawiącą ranę, jaką jest zbrodnia katyńska, którą w powojennej Polsce i Związku Radzieckim skazano na zapomnienie.

Wieloletnia współpraca z Memoriałem Katyń i jego dyrektorem Anatoli-

jem Fiodorowiczem Wołosjenką zaowocowała zaproszeniem do zaprezentowania w Smoleńsku, Twerze oraz innych rosyjskich miastach wystaw „Proces Norymberski” i „Prawda i Pamięć – Zbrodnia Katyńska”. W sierpniu br. pierwszą z wymienionych otworzył w salach Muzeum Historii Rosji w Smoleńsku dyrektor Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi Henryk Siemiński w obecności kierownika miejscowego wydziału kultury i licznych gości. Kolejna została otwarta w Twerze we wrześniu.

Wystawy te wpisują się w proces edukacyjny społeczeństwa rosyjskiego, który przyczynia się do poznania prawdy historycznej na te trudne i bolesne tematy. Walka o prawdę o zbrodni katyń-



skiej, w której wystawy odgrywają istotną rolę, nie została jeszcze wygrana. To tylko kropla, która draży kamień.

Kazimiera Lange

Stowarzyszenie „Rodzina Katyńska”
w Łodzi

Okaleczona lubelska Mogiła Katyńska

Zbieszczona przez chuliganów symboliczna Mogiła Katyńska, na której upamiętniono 281 nazwisk Ofiar Katynia – jeńców obozów w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku, związanych z Lublinem, jest wyremontowana.

Społeczność katyńska Lublina, a także wielu mieszkańców miasta przeżyło szok. Symboliczna Mogiła Katyńska znajdująca się na cmentarzu wojskowym została dwukrotnie zbieszczona i okradziona. Nieznani sprawcy skradli ocynkowaną blachę pokrywającą arkady Mogiły. Złodzieje nie bacząc, że jest to sacrum, wdrapali się na czterometrową ścianę arkad. Zdarli ich pokrycie i zniszczyli powierzchnię.

Kilka dni później pijani młodzi ludzie odbili z Mogiły sześć mosiężnych tablic inskrypcyjnych z nazwiskami 110 ofiar Katynia.

Policja schwytała sprawców

Komendant wojewódzkiej policji wyznaczył nagrodę za pomoc w ujęciu sprawców. Lubelska policja w ciągu 24 godzin ujęła sprawców i odzyskała tablice. Skradziony łup chcieli sprzedać na złom. Jeden z nich, dwudziestolatek, który wziął na siebie całą winę, to wnuk zawodowego żołnierza. Wyraził skru-

chę i przeproszał. Został aresztowany i oczekuje na rozprawę sądową. Rodzina Katyńska nie kryła zadowolenia z pracy policjantów z IV Komisariatu przy ul. Lipowej 27 w Lublinie.

Stowarzyszenie Rodzina Katyńska rozpoczęła działania, by naprawić zniszczoną Mogiłę. Okazało się, że przed ponownym przymocowaniem odzyskanych tablic, konieczny jest remont granitowej okładziny, a także murowanych elementów wzniesionej przed 15. laty mogiły.

Ludzie pomogli sfinansować remont

Z prośbą o pomoc finansową zwrócono się do osób, którym historia naszej ojczyzny jest bliska. Telewizja Lublin, Radio Lublin i lubelskie dzienniki wielokrotnie apelowały o finansowe wsparcie.

Jako pierwsi Rodzinie Katyńskiej pomogli lubelscy Piłsudczycy. Prezes Związku Tomasz Dyżma podarował dwie statuetki Józefa Piłsudskiego, a st.

wachmistrz rez. Edmund Krawczyk, lubelski Krakus – replikę szabli paradej marszałka. Dary te przekazano do redakcji „Kuriera Lubelskiego”. Na jego łamach przez kilka tygodni red. Tomasz Stawecki prowadził ich licytację. Przedmioty wylicytowali: Bogdan Grochowski – właściciel lubelskiej Grupy Grovis, Andrzej Gumieniczek – prezes Lubelskiej Fundacji Odnowy Zabytków i Zbigniew Kmicic – prezes zarządu Poleksbud.

W akcji nie zabrakło samorządu Lublina. Prezydent miasta Adam Wasilewski pokrył koszt części remontu.

Pomocy finansowej udzielili także Stowarzyszeniu senator Roman Wierzbicki, poseł Jan Łopata oraz lublinianin Waldemar Frąckiewicz. Również tak bliski Rodzinie Katyńskiej lubelski Związek Sybiraków, jako jeden z pierwszych dofinansował konto bankowe. Oczekujemy też na pomoc z Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, która uzupełni brakujące środki.

Symboliczna Mogiła Katyńska, na której upamiętniono 281 nazwisk Ofiar Katynia, jest już po remoncie. Pokonane zostały wszystkie trudności, lecz w sercach naszych tkwi wielki żal. Trudno jest pogodzić się z tak nikczemnym postępkim, jakim jest okaleczanie miejsc pamięci o Tych, którzy życie oddali za naszą Ojczyznę.

Danuta Malonowa
prezes Stowarzyszenia Rodzina
Katyńska w Lublinie

Jubileusz Środowiska Borowiczan

W tym roku przypada jubileusz 15-lecia powstania Środowiska Borowiczan. Stowarzyszenie podsumowało kilkusetletnią działalność.

Borowiczanie to żołnierze Armii Krajowej, którzy w listopadzie 1944 r. zostali wywiezieni w głąb Rosji do obozów w Borowiczach i Swierdłowsku. Środowisko Borowiczan zrzesza obecnie 120 członków mieszkających w Warszawie, Lublinie, Sopocie i Bydgoszczy.

Przez 15 lat działalności stowarzyszenie organizowało międzynarodowe konferencje i sympozja naukowe w Borowiczach, Wielkim Nowogrodzie, Warszawie i Lublinie. Z jego inicjatywy odsłonięto pomniki w Warszawie i Lublinie, umieszczono tablice w miejscach pamięci w Białej Podlaskiej, Lublinie, Sokołowie Podlaskim, Przemyślu, Warszawie, Sopocie, Borowiczach-Jogle. Otwarto ekspozycje mu-



Fot. arch. Borowiczan

Środowisko Borowiczan przy Pomniku Poległym i Pomordowanym na Wschodzie w Warszawie

zealne w Muzeum Niepodległości i Muzeum „Kołjuczka Pamiat Gulaga”, wydano pięć tomów Księgi Borowiczan. Wyemitowano na antenie TV Polonia 14 filmów dokumentalnych o byłych więźniach sowieckich obozów. Borowiczanie ustanowili także odznakę „Obozy internowanych w Rosji sowieckiej” przyznawaną zasłużonym członkom tego środowiska.

Środowisko Borowiczan spotyka się z życzliwą pomocą władz Borowicz i Stowarzyszenia „Memoriał”, dzięki któremu pozyskano dokumenty o internowaniu w łagrach NKWD.

W rocznicę wywózki, 14 października 2007 r., w Lublinie, coraz mniejsze grono Borowiczan modliło się w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej. Apel Poległych i złożenie wieńców pod pomnikiem Dla pamięci... ku przestrodze na skwerze Borowiczan, skąd wywożono ich na zesłanie, dopełniły uroczystości, w których wzięli udział przedstawiciele władz lokalnych, wojsko i młodzież z I Gimnazjum w Lublinie – opiekunów tego miejsca pamięci. Uczestniczył w nim także kierownik UdSKIOR Janusz Krupski.

Sz. Ż.

Zmarł ostatni we Włoszech żołnierz armii gen. Andersa

16 października br. w Turynie zmarł Mieczysław Rasiej, ostatni w tym środowisku żołnierz 2. Korpusu Polskiego we Włoszech.

Przez ostatnie 10 lat pełnił funkcję prezesa Związku Polaków we Włoszech. Był wielkim Polakiem, gorącym patriotą, człowiekiem niezłomnych zasad, wzorem najlepszych tradycji i wartości, w imię których walczył o wolność Polski na całym szlaku 2. Korpusu pod dowództwem gen. Władysława Andersa. Brał aktywny udział w bojach o Monte Cassino, Anconę i Bolonię.

W okresie powojennym organizował Polaków na emigracji we Włoszech, szczególnie w Turynie. Niósł pomoc materialną i wsparcie moralne walczącej o wolność „Solidarności”, mobilizując cały Turyn. Podtrzymywał w całym Włoszech pamięć o 2. Korpusie, z jego inicjatywy powstawały pomniki, tablice informacyjne i miejsca uwieczniające bohaterskie czyny żołnierzy. Opiekował się polskimi cmentarzami wojennymi we Włoszech, angażując w to Polonię i nową emigrację.

Był człowiekiem wielkiego serca, otwartego dla Polaków. Zawsze gotowy do pomocy. Przy tym niezwykle skromny, o ujmującej osobowości i kulturze osobistej, umiejący łączyć wokół siebie wszystkich rodaków we Włoszech.

Odszedł ostatni z pokolenia wojennego, wielki charyzmatyczny przywódca Polonii włoskiej.

Pogrzeb Mieczysława Rasieja odbył się 19 października br. w Turynie w kościele SS Angeli Custodi, via San Quintino 37.

Adam Szymczyk

konsul generalny RP w Mediolanie

Pro Memoria dla dziennikarzy „Rzeczypospolitej”

Dziennikarze „Rzeczypospolitej” Maciej Rosolak i Tomasz Stańczyk 29 września br. zostali odznaczeni medalami Pro Memoria przez kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów Janusza Krupskiego.

Medale te otrzymują uczestnicy walk na wszystkich frontach oraz osoby fizyczne i prawne szczególnie zasłużone w utrwalaniu pamięci o ludziach i ich czynach w walce o niepodległość Polski podczas II wojny światowej i po jej zakończeniu. Maciej Rosolak i To-

masz Stańczyk dostali je za przygotowanie cyklu dodatków historycznych do „Rzeczypospolitej” poświęconych orężowi polskiemu i Powstaniu Warszawskiemu oraz gen. Władysławowi Andersowi.

Uroczystość odbyła się w XCIX Liceum Ogólnokształcącym w Warszawie im. Zbigniewa Herberta, gdzie otwarto Izbę Pamięci gen. Władysława Andersa.

MM



Fot. Mariusz Kubik

Red. Tomasz Stańczyk odznaczony przez kierownika UdSKIOR

Odsłonięcie tablicy poświęconej Korfantemu w Pradze

Przy ul. Nerudovej 13 w Pradze, gdzie w latach 1935–1939 mieszkał przywódca Powstań Śląskich, poseł i senator RP Wojciech Korfanty, 3 października 2007 r. odsłonięto tablicę pamiątkową.

Inicjatorem upamiętnienia pobytu tego działacza politycznego II Rzeczypospolitej w stolicy ówczesnej Czechosłowacji był prezes Związku Dolnoślą-

skiego Adam Maksymowicz, w realizacji przedsięwzięcia zaś wydatnie dopomogła Ambasada RP w Republice Czeskiej.

W uroczystości odsłonięcia tablicy uczestniczyli m.in.: stryjeczny wnuk Wojciecha Korfanteo sentor Bronisław Korfanty, ambasador RP w Pradze Jan Pastwa, wojewoda dolnośląski

Krzysztof Grzelczyk oraz wiceprezydent Katowic Józef Kocurek.

Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych reprezentował dyrektor Departamentu Orzecznictwa Witold Spirydowicz, który w imieniu kierownika Urzędu złożył pod tablicą okolicznościową wiązanek.

WS

Powołanie na stanowisko zastępcy kierownika UdSKiOR

17 października 2007 r. minister pracy i polityki społecznej Joanna Kluzik-Rostkowska powołała na stanowisko zastępcy kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jana Stanisława Ciechanowskiego, dotychczasowego doradcę kierownika UdSKiOR.

Jan Stanisław Ciechanowski jest doktorem nauk historycznych, absolwentem historii oraz stosunków międzynarodowych na Uniwersytecie Warszawskim. W latach 2004-2005 - zastępca dyrektora Sekretariatu Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej. W latach 2000-2005 - sekretarz Polsko-Brytyjskiej Komisji Historycznej do Spraw Dokumentacji Działalności Polskiego Wywiadu w II Wojnie Światowej i Jego Współdziałania z Wywiadem Brytyjskim, powoła-

nej w 2000 r. przez prezesa Rady Ministrów prof. Jerzego Buzka oraz premiera Wielkiej Brytanii Tony'ego Blaira. Stypendysta Komisji Fulbrighta (2002-2003), Komitetu Badań Naukowych, Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej, Fundacji im. Stefana Batorego, rządów polskiego i hiszpańskiego. Wygłosił kilkadziesiąt wykładów i odczytów w Polsce, Hiszpanii, Francji, Portugalii i Stanach Zjednoczonych. Prowadził kwerendy naukowe w archiwach Argentyny, Boliwii, Hiszpanii, Kuby, Peru, Portugalii, Rosji, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Zajmuje się historią polskiego udziału w II wojnie światowej, w tym szczególnie wywiadu, a także historią śródziemnomorza, Hiszpanii i Portugalii w XIX i XX w.

red.



Fot. arch. JSC

W trosce o zdrowie kombatantów

18 października br. odbyło się posiedzenie Rady Kombatanckiej przy kierowniku Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Głównym jej tematem była potrzeba otoczenia opieką zdrowotną kombatantów i ich rodziny.

Najważniejsze dla środowisk kombatanckich są sprawy socjalno-zdrowotne – jednoznacznie akcentowali członkowie Rady Kombatanckiej.

Nie ograniczono się tylko do tego wątku. Najpierw przyjęto informację, przedstawioną przez kierownika Urzędu Janusza Krupskiego, o stanie prac nad nowym ustawodawstwem dotyczącym kombatantów. Projekt firmowany przez Ministerstwo Pracy, po wcześniejszych uzgodnieniach międzyresortowych, zyskał akceptację rządu. Nieprzewidziane wydarzenia polityczne nie pozwoliły na uruchomienie dalszych procedur sejmowych. W tej sytuacji Urząd – zadeklarował minister Krupski – dołoży starań, aby uruchomić je w następnej kadencji Sejmu.

Porozumienie katowickie

Za ważne i modelowe dla środowisk kombatanckich kierownik Urzędu uznał tzw. Porozumienie katowickie. (więcej informacji o tym porozumieniu we wrześniowym numerze Biuletynu „Kombatant”). Pozwala ono na lepszą koordynację działań w sferze zdrowotnej i zapewnia, co najważniejsze, pierwszeństwo w dostępie do świadczeń medycznych kombatantom w wybranych szpitalach regionu. Popularyzacji takiego rozwiązania służyć będzie zwołana

w najbliższym czasie narada pełnomocników wojewodów do spraw kombatantów.

Za ważną, także dla przyszłości, minister Janusz Krupski uznał wizytę delegacji Urzędu w Stanach Zjednoczonych. (obszerna relacja we wrześniowym numerze „Kombatanta”). Podróż ta odbyła się na zaproszenie Legionu Amerykańskiego. Była zarazem wstępnym elementem przygotowań do światowego zjazdu kombatantów polskich i sojusznicych, który planowany jest w 2009 r. Równie ważnym jej celem były wizyty w środowiskach polskich kombatantów w wielu rejonach Stanów Zjednoczonych. Reakcje na te odwiedziny potwierdzają ich znaczenie dla środowisk polskich kombatantów, o czym, oprócz ministra Janusza Krupskiego, wspominał prezes Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych Bohdan Szucki.

Ustawa o świadczeniach zdrowotnych

Prezes Związku Sybiraków Tadeusz Chwiedź podkreślił ważność przyjętej przez Sejm 24 sierpnia br. ustawy o świadczeniach zdrowotnych. Zwrócił też uwagę na treść art. 46, który pozwala na nieodpłatne korzystanie z leków nie tylko kombatantom, ale i ich małżonkom oraz wdowom i wdowcom po

nich. Eliminuje to nieporozumienia skutkujące wycofaniem przez Narodowy Fundusz Zdrowia niektórych środków medycznych z listy leków bezpłatnych, co wcześniej było przedmiotem zainteresowania i zatroskania Rady. Zwrócił też uwagę na biurokratyczne przeszkody, z którymi spotykają się kombatanci w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych i NFZ, i zapowiedział interwencje.

Centralny Szpital Kombatantów

Sprawy socjalno-zdrowotne były też tematem wypowiedzi prowadzącego obrady prezesa Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Czesława Cywińskiego. Poinformował on o porozumieniach zawartych przez to środowisko ze Szpitalem Kardiologicznym w Aninie i Szpitalem Kolejowym w Warszawie. Docenił inicjatywę powołania Centralnego Szpitala Kombatantów w Łodzi i jego pracę. Szpital ten przyjął już 1100 kombatantów z całej Polski.

Mówiono też o znaczeniu aktywności Wojewódzkich Rad Kombatanckich, która na pewno nie powinna się ograniczać do uroczystości i oplatkowych spotkań z gospodarzami województwa.

Z aprobatą przyjęto informację o zwiększającym się ruchu stowarzyszeń rekonstrukcyjnych. Ich trosce o kultywowanie tradycji jednostek wojskowych i partyzanckich, bitew, broni i sprzętu powinna towarzyszyć opieka nad żyjącymi jeszcze uczestnikami minionych, ale niezapomnianych wydarzeń.

JB

Kombatanci mają swój szpital

Ze świadczeń medycznych w Centralnym Szpitalu Weteranów w Łodzi mogą korzystać wszyscy kombatanci i weterani niezależnie od miejsca zamieszkania. Od stycznia 2006 r. w szpitalu tym hospitalizowano ponad 1000 weteranów i kombatantów oraz udzielono ponad 8500 porad specjalistycznych i diagnostycznych.

Powstanie Centralnego Szpitala Weteranów i jego ponad półtoraroczna działalność stanowi wypełnienie moralnego obowiązku Państwa Polskiego. Dotąd niespójne działania względem kombatantów miały charakter nieformalny, a wszelkie działania lecznicze i rehabilitacyjne w dużej mierze uzależnione były od dobrej woli zakładów opieki zdrowotnej. Wykorzystanie specjalistycznej kadry i wyposażenia medycznego pozwoliły na zinstytucjonalizowanie tych działań. Aby jednak idea stworzenia Centralnego Szpitala Weteranów – jedynej tego typu placówki w Polsce – mogła się urzeczywistnić i zakończyć sukcesem konieczne było zapewnienie właściwego finansowania procedur medycznych.

Historia szpitala

Uniwersytecki Szpital Kliniczny nr 2 im. Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi zbudowano w 1937 r. w dużej mierze ze składek żołnierzy, uczestników walk wojny polsko-bolszewickiej z 1920 r. Po II wojnie światowej został samodzielną jednostką wojskową i otrzymał status placówki naukowej – nazwę tę zmieniono na Szpital Kliniczny z Poli-

kliniką. W roku 1958 powołano do życia Wojskową Akademię Medyczną, w związku z czym Szpital przeszedł kolejną reorganizację, tym razem otrzymując nazwę I Centralnego Szpitala Klinicznego WAM. Oddziały szpitalne uzyskały status klinik.

Narodziny idei i jej realizacja

Szpital przez 70 lat sukcesywnie wprowadzał nowe metody diagnostyczno-lecznicze. Wykonano w nim wiele pionierskich zabiegów operacyjnych. W 1961 r. powstała Stacja Dializ Pozaustrojowych – pierwsza w strukturach wojskowej służby zdrowia i trzecia w Polsce. W 1964 r. dokonano w nim pierwszego w kraju wszczepienia sztucznej zastawki dwudzielnej serca. W roku 1965 wszczepiono po raz pierwszy sztuczną zastawkę aortalną. W listopadzie 2004 r. przeprowadzono w tej klinice po raz pierwszy w kraju zabieg ablacji przy użyciu echosonografii wewnątrzsercowej. Klinika ta zwyciężyła w plebiscycie „Łódź sukcesu” za unikatowy zabieg, dokonany pierwszy raz w Polsce, wszczepienia stymulatora serca pod kontrolą echokardiografii wewnątrzsercowej w 2004 r. Podobnym sukcesem może poszczycić się jedyny w regionie Od-

ział Kliniczny Chirurgii Ręki, w którym dokonano udanej reimplantacji całkowicie odciętej i częściowo zmiażdżonej kończyny górnej. Zabieg ten również zwyciężył w plebiscycie „Łódź sukcesu” w 2004 r. W maju 2006 r. oddano do użytku Pracownię Tomografii Komputerowej wyposażoną w najnowszej generacji 64-war-

Planowane uroczystości

8 listopada odbędą się uroczystości związane z 70-leciem szpitala i powstaniem Centralnego Szpitala Weteranów. Jubileusz rozpocznie konferencja naukowa, po której nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej. Zapraszamy wszystkich kombatantów do uczestnictwa w jubileuszu.

stwowy tomograf komputerowy. Aparat ten należy do najnowocześniejszych rozwiązań technologicznych we współczesnej diagnostyce obrazowej. Ten zaś był pierwszym zainstalowanym w Polsce, jedynym z pierwszych tego typu w Europie.

Pod koniec roku 2002 dyrektor szpitala Leszek Markuszewski po raz pierwszy przedstawił ideę Centralnego Szpitala Weteranów. Uzasadniał ją następująco: „Po raz pierwszy nadarza się możliwość uregulowania warunków leczenia dla osób, które walczyły o wolną i niepodległą Polskę, będącą obecnie



Centralny Szpital Weteranów

Fot. CSW



Dyrektor szpitala Leszek Markuszewski

pełnoprawnym członkiem rodziny wolnych krajów europejskich”.

W lutym 2005 r. inicjatywa utworzenia Centralnego Szpitala Weteranów zosta-

ła zgłoszona pod obrady Senatu RP, który przyjął uchwałę w sprawie utworzenia Centralnego Szpitala Weteranów.

W kwietniu Senat Uniwersytetu Medycznego, na wniosek rektora prof. Andrzeja Lewińskiego wyraził pozytywną opinię w sprawie nadania szpitalowi nazwy: Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej – Uniwersytecki Szpital Kliniczny nr 2 im. Wojskowej Akademii Medycznej Uniwersytetu Medycznego w Łodzi – Centralny Szpital Weteranów oraz ukierunkowania jego działalności diagnostycznej, leczniczej i rehabilitacyjnej na świadczenia zdrowotne udzielane kombatantom, weteranom i ich rodzinom.

W maju premier Marek Belka zadeklarował, że Centralny Szpital Weteranów w Łodzi zostanie uruchomiony z początkiem 2006 r.

W styczniu 2006 r. minister zdrowia prof. Zbigniew Religa podjął decyzję

uruchomienia Centralnego Szpitala Weteranów. Od tego momentu szpital zaczął przyjmować pierwszych pacjentów – weteranów, a także intensywnie zabiegać o finansowanie procedur medycznych wdrażanych przy leczeniu i rehabilitacji wieloprofilowych schorzeń, które dominują u tej grupy osób.

Łodzianie dostrzegli determinację i zaangażowanie dr. Leszka Markuszewskiego w tworzenie, a później uruchomienie, Centralnego Szpitala Weteranów i uhonorowali go zaszczytnym mianem „Łodzianina Roku 2006”.

Janusz Cieślak

pełnomocnik dyrektora ds. rozwoju Centralnego Szpitala Weteranów i organizacji

Więcej informacji o Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym nr 2 im. Wojskowej Akademii Medycznej – Centralnym Szpitalu Weteranów (ul. Stefana Żeromskiego 113, 90-549 Łódź) na www.usk2.umed.lodz.pl

† 8 września 2007 r. w wieku 90 lat odszedł na wieczną wartę por Wojska Polskiego Jan Hajkowicz – ostatni mieszkający na Białorusi obrońca Westerplatte – odznaczony srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari, honorowy obywatel Gdańska.

Wyrazy głębokiego żalu i szczerego współczucia rodzinie i bliskim składają

koledzy ze środowiska kombatanckiego w mińskim okręgu konsularnym oraz pracownicy Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Mińsku

Apel o opieką nad grobami kombatantów

Wielu spośród kombatantów, którzy odeszli na zawsze, nie ma rodzin, które mogłyby opiekować się ich grobami. Nieuporządkowane mogiły znajdują się na wojskowych Powązkach i wielu parafialnych cmentarzach. Umieszczona na wielu nagrobkach akowska kotwica – symbol, który zobowiązuje – przysparza dodatkowego wstydu.

Od wielu lat takimi zaniedbanymi grobami zajmują się towarzysze broni. Dziś nie mają już sił nie tylko na porządkowanie, ale nawet na to, aby dotrzeć na cmentarze.

Ja i moje koleżanki z patroli minerskich „Kedywu” okręgu warszawskiego każdego roku od 60 lat porządkujemy groby powstańców warszawskich, ale obecnie w Warszawie pozostało nas już

tylko kilka osób. Nie mamy możliwości fizycznych ani zdrowotnych, aby dalej to robić. Musimy ten obowiązek przekazać młodemu pokoleniu.

Zwracamy się z apelem do właściwych służb miejskich, organizacji harcerskich i charytatywnych działających przy parafiach o zainteresowanie tą sprawą także w kontekście nadchodzącego Dnia Wszystkich Świętych.

Kwieta Kurkowska – Bondarecka

KOMBATANT

KOMBATANT - Miesięcznik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych

REDAKCJA: 00-926 Warszawa, ul. Wspólna 2/4,

tel. 022 661 87 05, faks: 022 661 87 45, e-mail: kombatant@udskior.gov.pl

REDAGUJE ZESPÓŁ: Janusz Bazydło (redaktor naczelny, tel. 022 661 89 22, e-mail: janusz.bazydlo@udskior.gov.pl),

Małgorzata Łętowska (sekretarz redakcji; e-mail: malgorzata.letowska@udskior.gov.pl), Szymon Żyto (e-mail: szymon.zyto@udskior.gov.pl).

Współpracują: Franciszka Gryko, Mariusz Kubik, Jan P. Sobolewski,

PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: Andrzej Sosiński (tel. 022 661 86 67)

WYDAWCA: Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa. Centrala - tel.: 022 661 81 11, punkt informacyjny - tel. 022 661 81 29, 022 661 87 40. Strona internetowa: <http://www.udskior.gov.pl>.

SKŁAD: Rafał Kazanecki, DRUK: Zakłady Graficzne "Taurus". Nakład 4200 egz. (24 strony + 8 stron wkładki)

W 2007 r. egzemplarz "Kombatanta" kosztuje 2,50 zł, a cena prenumeraty rocznej wraz z kosztem wysyłki - 30 zł. Prenumerata ze zleceniem dostawy za granicę pocztą lotniczą kosztuje 24 USD lub równowartość tej kwoty (mogą być czeki). Wpłaty na prenumeratę należy dokonywać na konto: Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa, Konto: NBP Oddział Okręgowy Warszawa, nr konta: 03 1010 1010 0050 4722 3100 0000.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiały powinny być czytelne, podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem autora oraz zawierać jego prywatny adres, oraz telefon kontaktowy. W miarę możliwości prosimy o dostarczanie tekstów i materiałów graficznych (zdjęcia o rozdzielczości 300 dpi) w wersji elektronicznej (na CD, dyskiecie i pocztą elektroniczną). Artykułów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Rubryka *Poszukujemy* jest bezpłatna.

Zdjęcie na okładce: pomnik Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej w Poznaniu (fot. Waldemar Rembas)

Piknik Militarny w Pułtusku

W sierpniu odbył się w Pułtusku Piknik Militarny. Jego tematem były lata dwudzieste i trzydzieste ubiegłego wieku oraz wojska II Rzeczypospolitej.

Ostatnio wzrasta popularność plenerowych widowisk historycznych z udziałem miłośników dawnej barwy i broni. Jedną z takich imprez był Piknik Militarny w Pułtusku. Zainicjowała go w tym roku dyrektor Domu Polonii Alicja Walczyk.

Organizatorom udało się zgromadzić reprezentacje Sekcji Pojazdów Zabytkowych Automobilklubu Polskiego i grup rekonstrukcyjnych Cytadela, Kampinos, Szaniec i KG Lisa. Wśród uczestników byli znani w motoryzacyjnym ruchu weterańskim Urszula i Witold Bitnerowie (samochód Citroën C4 III z lat 1926–1930), Miłosz Sobolewski (motocykl Zündapp KS 750 z 1942 r.), Ewa i Jacek Ciesielscy (motocykle Sokół 1000 z 1939 r. i BMW R35 z 1939 r.) oraz Dorota i Andrzej Godlewscy (samochód Ford T-B z 1920 r. oraz motocykle Royal Enfield z 1915 r. i Sokół 1000 z 1935 r.).

Zaproszeni do udziału w Pikniku prezentowali samochody osobowe z okresu międzywojennego, pierwszy seryjnie produkowany w Polsce wóz pancerny, a także motocykle. Występowali w odpowiednich dla epoki i rodzaju pojazdu strojach cywilnych i wojskowych – polskich i niemieckich. Mundury i wyposażenie wojskowe członków grup rekonstrukcyjnych przypominały odwiedzającym Zamek o walkach żołnierzy polskich o niepodległość naszego kraju w latach 1920 i 1939.

Można było obejrzeć też kolekcję militariów Edwarda Malinowskiego, związanych z pułtuskim 13. pułkiem piechoty Wojska Polskiego. Był też wykład o historii tej jednostki wojskowej i gawęda jednego z jej żołnierzy – Stefana Cisaka, uczestnika wojny obronnej 1939 r., jeńca wojennego, a na koniec żołnierza 1. Polskiej Dywizji Pancernej.

Międzywojenne szlagiery i pieśni wojskowe zagrali: Kapela Wesoły Lwów, zespół TOP-TEN i Orkiestra Strażacka z Pułtuska.

Wręczono także nagrodę rektora Akademii Humanistycznej w Pułtusku za najciekawszy pojazd i jego załogę. Otrzymali ją Anna i Paweł Żmijewscy, którzy przyjechali na Piknik – wraz z dziećmi Asią i Damianem – polskim motocyklem Sokół 600 z 1936 r. Produkowany w latach 1936–1939 Sokół 600 był bardzo udaną konstrukcją Polskich Zakładów Inżynierii w Warszawie. Chętnie kupowało go wojsko, a ze specjalnymi upustami w cenie – także zawodowi wojskowi. „Sześćsetka” – obok starszego i większego brata Sokoła 1000 – należała do podstawowego motocyklowego wyposażenia naszej armii we wrześniu 1939 r.

Następną imprezę historyczną – międzynarodowy turniej rycerski – zapowiadała wystawa 29 makiet średniowiecznych zamków europejskich.

Dom Polonii na Zamku w Pułtusku jest ważnym ośrodkiem kultury i edukacji na północno-wschodnim Mazowszu. Wśród wielu organizowanych tam imprez znajdują się widowiska związane z historią naszego kraju, m.in. raz w roku odbywa się rekonstrukcja bitwy wojska napoleońskiego z rosyjskim i turniej rycerski.

Jan P. Sobolewski



Organizacja pikniku to okazja na aktywną naukę historii

Fot. Wiesław Trzciniński



Impreza cieszyła się sporym zainteresowaniem

Fot. Wiesław Trzciniński



Podczas pikniku zaprezentowano pojazdy z okresu dwudziestolecia międzywojennego i II wojny światowej

Fot. Wiesław Trzciniński

Dzień Żołnierza Polskiego w Rio de Janeiro

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów – Zarząd Krajowy w Brazylii od 43 lat w trzecią niedzielę sierpnia obchodzi Dzień Żołnierza Polskiego.

Dopiero w 1991 r. po raz pierwszy w brazylijskim święcie uczestniczył przedstawiciel władz Polski minister spraw zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej Krzysztof Skubiszewski. Od tego momentu każdego lata do udziału w Dniu Żołnierza Polskiego zapraszani są ministrowie, ambasadorowie i konsulowie generalni RP w Brazylii. Gospodarze święta szczytą się tym, że nigdy w historii nie uczestniczyli w tych obchodach przedstawiciele władz Polski Ludowej.

Dzień Żołnierza Polskiego rozpoczyna się zawsze od Mszy św. w polskim kościele parafialnym z udziałem korpusu dyplomatycznego, władz wojskowych, plutonu Marynarki Wojennej i przedstawicieli Stowarzyszenia z Brazylii, Belgii, Francji, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.

W bieżącym roku 19 sierpnia delegacje z Polski i Brazylii złożyły w miejscu pamięci wieńce ku czci poległych w II wojnie światowej Polaków i Brazylijczyków. W tym roku w skład delegacji wchodził: gen. broni Luiz Cesario da Silveira Filho – dowódca Armii Wschód, wiceadmirał Luiz Umberto de Mendonça – dowódca Dystryktu Marynarki, gen. dywizji Ailton dos Santos Pohlman – dowódca Rejonu Lotnictwa oraz gen. bryg. Joao Tranquillo Beraldo. Polskę reprezentował konsul generalny RP Dariusz Dudziak, wicekonsul Ryszard Rządziński, mjr w st. spocz. Władysław Dzieciotowski i kpt inż. w st. spocz. Ignacy Felczak.

Po złożeniu wieńca konsul RP wręczył Medale Pro Memoria i odznaczenia: Krzyż Kombatantki Rady Światowej SPK oraz Medal Zwycięstwa SPK. Okolicznościowe przemówienia wygłosili gen. Cesario i konsul Dudziak, a część oficjalna zakończyła się złożeniem podpisów w księdze honorowej pomnika.

Po obiedzie w Towarzystwie Dobroczynnym Polonia odbyły się występy Zespołów Folklorystycznych Pieśni i Tańca z Wałbrzycha i Chicago. Szczególnie ciepło przyjęto wykonanie hymnu Rio de Janeiro „Cidade Maravilhosa”. Zgromadzone zespoły oklaskiwało ponad 200 widzów.

Ignacy Felczak
prezes Zarządu Krajowego SPK
w Brazylii



Na uroczystości Dnia Żołnierza Polskiego przybyli dowódcy sił zbrojnych Brazylii

Fot. arch. IF



Występ zespołu folklorystycznego

Fot. arch. IF



Fot. arch. IF